Wyższa Szkoła Ekonomiczna – w Sopocie – Biblioteka Główna

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 26 listopada 1953 r. Nr 281 (1110) B Cena 20 gr

Depesza CRZZ do Centralnej Organizacji Wszechindonezyjskich Zw. Zaw.

Z okazji 7-mej rocznicy powstania Centralnej Organizacji Wszechindonezyjskich Związków Zawodowych (SOBSI) Centralna Rada Związków Zawodowych w imieniu mas pracujących Polski przesłała do związkowców Indonezji depeszę z braterskimi pozdrowieniami.

„Polskie masy pracujące — czytamy m. in. w depeszy — **z uczuciem głębokiej solidarności śledzą walkę ludu Indonezji o niepodległość narodową, swobody demokratyczne, lepsze warunki bytu i zachowanie pokoju w Azji i na całym świecie.**

W dniu Waszego święta życzymy Wam nowych wielkich osiągnięć w dziele umacniania jedności mas pracujących Indonezji".

Wierzymy w pokój, ponieważ zdolni jesteśmy go wywalczyć

Przemówienie P. Nenniego na sesji Światowej Rady Pokoju

WIEDEŃ. Na wieczornym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju w dniu 23 listopada wygłosił przemówienie wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju Pietro Nenni.

Nenni podkreślił, że narody pragną uczciwego uregulowania problemów międzynarodowych, szczerego dążenia do osiągnięcia porozumienia możliwego do przyjęcia przez wszystkich.

Niebezpieczeństwo przekształcenia zimnej wojny w wojnę gorącą — powiedział on — jest obecnie mniejsze niż rok — dwa lata temu. Jednakże dotychczas nie zaszło nic, co można by uważać za zwrot zasadniczy. Nie nastąpił jeszcze pokój w Korei, nie rozwiązano problemu niemieckiego, trwa wyścig zbrojeń, Stany Zjednoczone otaczają Związek Radziecki siecią baz wojskowych.

Nenni mówił o konieczności walki przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej". Należy — powiedział on — organizować szeroką kampanię przeciwko tworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej" W kampanii tej powinny wziąć udział nie tylko narody 6 państw, lecz również miłujący pokój ludzie wszystkich krajów.

Siły pokoju nieustannie krzepną. W Azji wzrasta solidarność z Chinami, Koreą i Wietnamem. Uciskane narody Afryki włączają się w coraz większym stopniu do walki o pokój, przeciwko przygotowaniom wojennym. Sukcesy ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowej świadczą o skuteczności polityki pokojowej. Sukcesy te dodają nam nowych sił. Wierzymy w pokój, ponieważ zdolni jesteśmy go wywalczyć. Potrafimy pokonać i przezwyciężyć wszystkie trudności w naszej walce.

(dokończenie na str. 4)

Młodzi budowniczowie Polski Ludowej naprzód do Czynu Zjazdowego!

STAŁE POGŁĘBIANIE SPOJNI MIĘDZY MIASTEM A WSIĄ TO DROGA DO PODNIESIENIA POZIOMU ŻYCIA CZŁOWIEKA PRACY

Przodujący chłopi walczą o pełne i terminowe wykonanie dostaw

(Kor. wł.) W Gminie Grodzisko Dolne, pow. Łańcut w obowiązkowych dostawach przoduje grom. **Dębno**, która wykonała roczny plan skupu w **93 proc.**

W początkowym okresie dostaw wielu chłopów z **Dębna** ociągało się z dostawami. Wtedy aktyw gromadzki zabrał się do roboty. Na zebraniach, w rozmowach, przodujący chłopi-aktywiści wyjaśniali swoim sąsiadom potrzebę pełnej i terminowej realizacji planu skupu. Agitowali nie tylko słowem, ale i własnym przykładem. Aktywiści pierwsi wywiązali się z dostaw.

Rezultat dobrze prowadzonych prac agitacyjnych nie dał długo na siebie czekać.

Przodujący chłopi **Władysław Augustyn, Stefan Kondug** i inni dokładają obecnie starań, aby gromada Dębno w pełni wywiązała się ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

STANISŁAW KULPA
Wólka Grodziska

„Ponadplanowe" cukierki dziewcząt z „Wawelu"

Kiedy częstować będziesz kolegę lub koleżankę smacznymi „pomadkami" i rozwijając je dostrzeżesz na kolorowej etykiecie napis „Wawel" pomyśl o ludziach i pracy młodych „nakładaczek", „odbieraczek" i „zwijaczek" z Krakowskiej Fabryki Czekolady „Wawel 1".

Wiele z tych cukierków — to wynik realizacji zobowiązań przedzjazdowych młodych robotnic.

W halach fabryki tętni praca.

Krystyna Łomzik pracuje w zawijalni. W błyskawicznym tempie wprawne ruchy jej palców sprawiają, że do pudła spadają szybko w pięknym opakowaniu „coctaile" czy też „raczki". Przez jej ręce przechodzi około 60 kg cukierków dziennie. Oznacza to wykonywanie 190 proc. normy. Niewiele ustępują jej w pracy **Halina Harian, Wanda Reynold i Albina Szymoniak** (na zdjęciu od lewej). Młode zawijaczki na cześć II Zjazdu PZPR postanowiły: zwiększyć o 10 proc. wydajność pracy oraz opakowywać staranniej cukierki.

Jednak często nie wszystko „gra" w produkcji. Przy maszynie zwanej „kadenem" do niedawna nikt chętnie nie pracował. Panowało ogólne przekonanie wśród robotnic, że ten odcinek jest najtrudniejszy. Zespół pracujący przy „kadenie" nie potrafił bowiem w należyty sposób zorganizować sobie pracy.

Gdy skierowano tutaj młodzieżową brygadę im. Rosenbergów, którą kieruje tow. W. Rusek, sytuacja uległa zupełnej zmianie. W brygadzie dobrze zorganizowano pracę. Część dziewcząt przydzielono do nakładania cukierków na taśmę, inne znów do „lodówki", w której cukierki są ochładzane, inne do „zbierania" gotowego produktu i układania go w pudła. Dzięki dobrej organizacji pracy brygada wykonuje 215 proc. normy.

Na cześć II Zjazdu PZPR członkinie brygady postanowiły poprzez zastosowanie metody Żandarowej, podnieść wydajność z 215 proc. do 235 proc.

Aby dać konsumentowi towar w jak najlepszym gatunku młode robotnice z „Wawelu" starają się przestrzegać w pracy wszelkich wymogów higieny i produkować asortyment jak najlepszej jakości, w estetycznym opakowaniu.

Załoga Fabryki Czekolady „Wawel" realizując podjęte przed II Zjazdem PZPR zobowiązania już w najbliższych dniach rozpocznie produkcję nowych gatunków pomadek jak: „pucharki", „bałamutki" śliwki w czekoladzie, „różki", „koniak" i inne.

S. SZYMKAT
Kraków

676 ton superfosfatu ponad plan

Na apel inicjatorów współzawodnictwa przedzjazdowego załoga Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w Luboniu, łącznie ze zobowiązaniem podjętym dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej postanowiła wyprodukować dodatkowo do końca roku 250 ton kwasu siarkowego z surowców zaoszczędzonych dzięki obniżeniu zużycia w stosunku do norm. Umożliwi to wyprodukowanie ponad plan 676 ton superfosfatu.

Meldunek z pełnego morza

Załoga polskiego statku flagowego „Batory", który odbywa swój kolejny rejs do Indii — przesłała drogą radiową z pełnego morza meldunek o podjęciu zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR oraz wezwała załogi wszystkich statków Polskiej Marynarki Handlowej do podejmowania podobnych zobowiązań.

W ramach prac kulturalno-oświatowych, ZMP-owcy „Batorego" postanowili wspólnie z Radą Kobiet zorganizować zespół dramatyczny oraz wystawić sztukę Gogola „Rewizor".

260 q cukru ponad plan da cukrownia Rejowiec

Uchwała załogi cukrowni „Rejowiec" m. in. głosi: „Zobowiązujemy się przez jeszcze dokładniejszą kontrolę techniczną zmniejszyć straty w cukrze o dalsze 0,1 proc. w stosunku do zobowiązania podjętego na cześć Wielkiego Października, a łącznie zmniejszymy straty w cukrze do 2,8 proc., przez co wyprodukujemy dodatkowo 260 q cukru.

1200 maszyn do szycia

Załoga Fabryki Maszyn i Odlewni Żelaza „Polna" w Przemyślu zobowiązała się dla uczczenia II Zjazdu PZPR wykonać dodatkowo do końca br. dla ludności miast i wsi 1200 maszyn do szycia, a jednocześnie wprowadzić do produkcji szereg nowych wyrobów, m. in. uruchomić produkcję płyt kuchennych, rusztów kuchennych i tzw. tuleji do wozów chłopskich.

Obudźcie opieszałych!

W pow. **barczewskim**, woj. **Olsztyn**, gm. **Stawiguda** wlecze się w planowym skupie zboża na szarym końcu.

W chwili gdy większość gmin woj. olsztyńskiego melduje o przekroczeniu 90 proc. planowego skupu, gmina Stawiguda obowiązkowe dostawy zboża wykonała w 87 proc., ziemniaków w 71 proc., mleka w 59 proc., a plan dostaw żywca w 50 proc.

Przeważająca większość małych i średniorolnych chłopów gminy wykonała już swój obowiązek, natomiast kułacy poważnie zalegają z dostawami. Np. nie wywiązała się z obowiązkowych dostaw **Emilia Kostrzewa**, właścicielka 56-hektarowego gospodarstwa w grom. **Stawiguda**.

Sabotuje dostawy **Franciszek Majtak** z grom. **Rus**, zalegający w 70 proc. z wykonaniem swoich obowiązków. **Jan Szulc z Gaglaneka** nie dość, że nie wywiązuje się z dostaw, ale i celowo niszczy swoją gospodarkę.

Wszystko to dzieje się za wiedzą **Gminnej Rady Narodowej w Stawigudzie** i aktywu, który od dawna nie oglądał gromad, hołdując widocznie polityce prowadzonej przez Antoniego Nojmana, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Stawigudzie, sprowadzającej się do starannego unikania wszystkiego co dotyczy skupu.

Wiele mogłaby pomóc w skupie organizacja zetempowska, licząca w tej gminie przeszło 200 członków. Cóż, kiedy przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP tow. Barczewski zadowala się samą funkcją, nic poza tym w organizacji nie robiąc. W kołach od dawna nie odbywają się zebrania, a rodzice wielu zetempowców poważnie zalegają z dostawami.

Najwyższy czas, aby **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Zarząd Powiatowy ZMP w Barczewie** zainteresowały się śpiącym towarzystwem z gminy Stawiguda, w czym na pewno dopomogą im chłopi, którzy wywiązali się z obowiązkowych dostaw.

R. SOBCZAK
Olsztyn

Pomogli nauczyciele

Chłopi powiatu **Grudziądz** woj. **bydgoskie** wywiązują się dobrze z obowiązków dostaw zboża i ziemniaków dla państwa. Osiągnięcia swoje w skupie zboża powiat Grudziądz zawdzięcza m innymi szerokiej akcji uświadamiającej.

W akcji uświadamiania chłopów biorą czynny udział nauczyciele. Nauczyciele szkoły podstawowej w gromadzie **Rudnik** gm. **Piaski: Teresa Gumińska, Halina Porazińska, Gabriela Stryczniewicz, Jan Ryś i Jan Pońkowski** przeprowadzili agitację poprzez dzieci.

Dzieci pod kierunkiem nauczycieli wykonały pięknie udekorowaną tablicę, na której umieszczono fotografię tych chłopów, którzy wzorowo wywiązali się z dostaw zboża.

Korespondent
JAN RĄCZY
Grudziądz

O polityczno-organizacyjnych zadaniach ZSL w walce o realizację programu rozwoju rolnictwa w latach 1954-55

Streszczenie referatu sekretarza NKW ZSL A. Juszkiewicza

W dniu 19 bm. na plenarnym posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Sekretarz N. K. W. — Aleksander Juszkiewicz wygłosił referat o polityczno - organizacyjnych zadaniach ZSL w walce o realizację programu rozwoju rolnictwa w latach 1954—55.

Najważniejszym zadaniem ZSL w obecnej chwili jest dopomożenie wszystkim chłopom pracującym do gruntownego poznania i właściwego zrozumienia wytycznych IX Plenum KC PZPR. Program podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi jest jednocześnie wielkim programem rozwoju rolnictwa. Aleksander Juszkiewicz mówił o konieczności zaostrzenia czujności przeciwko wrogiej robocie kułaka, który obecnie szczególnie rozwinie swoją działalność, chcąc, albo przechwycić część środków przeznaczonych przez Państwo dla rozwoju indywidualnych gospodarstw, albo przynajmniej przeszkodzić ich należytemu wykorzystaniu.

ZSL winno zmobilizować wszystkie swoje siły aby wpłynąć na chłopów, którzy jeszcze do tej pory nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw, aby w pełni zrealizowali swój patriotyczny obowiązek wobec państwa ludowego.

„Nasz wkład do podniesienia na wyższy poziom gospodarki mało i średniorolnych chłopów — mówił A. Juszkiewicz — powinien polegać z jednej strony na rozwijaniu inicjatywy samych chłopów w dziedzinie podnoszenia produkcji w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielczych, z drugiej zaś na surowej ale rzeczowej krytyce błędów, zaniedbań i biurokratycznych wypaczeń w pracy organów i instytucji powołanej do współdziałania w podnoszeniu produkcji gospodarstw chłopskich".

Trzeba głębiej niż dotychczas rozumieć i realizować istotę sojuszu robotniczo - chłopskiego i nieustannie walczyć o jego umocnienie.

Należy zacieśniać braterstwo i współpracę mało i średniorolnych chłopów z chłopami ze spółdzielni produkcyjnych — zadanie to trzeba postawić przed całym aktywem i wszystkimi członkami ZSL.

Przed Radami Narodowymi stoi ważne zadanie podniesienia na wyższy poziom swojej pracy jako gospodarza terenu, czynnika pobudzającego masy do walki o wzrost produkcji. Na członków ZSL, m. in. spada odpowiedzialność za wywiązanie się Rad Narodowych ze swych ważnych zadań.

Wielkie zadania jakie stoją w tej chwili przed całym narodem, stawiają przed ZSL konieczność ożywienia i podniesienia na wyższy poziom pracy kół gromadzkich ZSL.

W każdym kole gromadzkim należy szczegółowo przedyskutować tezy przedzjazdowe Partii, niezwłocznie przystąpić do omawiania konkretnych zadań środków rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej.

„Wobec nowych, olbrzymich zadań — powiedział na zakończenie Aleksander Juszkiewicz — na wsi konieczne jest jeszcze bliższe zacieśnienie braterskiej współpracy z Partią wszystkich naszych ogniw organizacyjnych, a zwłaszcza zacieśnienie współdziałania naszych kół gromadzkich z podstawową organizacją partyjną.

Z całego kraju

Miczurinowcy z woj. warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego i łódzkiego radzili na Rejonowym Zjeździe, który odbył się w Warszawie. Znany miczurinowiec Paweł Kołtun z grom. Wolawce w pow. Chełm Lubelski opowiedział zebranym o swoich doświadczeniach przy uprawie cennej rośliny pastewnej końskiego zębu, który udało mu się po długoletnich doświadczeniach zaaklimatyzować. Obecnie pracuje on nad metodami rozszerzenia uprawy tej rośliny w całym kraju.

Nocny sklep uruchomiła ostatnio WSS w Warszawie przy ul. Puławskiej. Sklep ten posiada bogaty asortyment artykułów spożywczych, czynny będzie od godz. 6 do 24.

Wiejskie szkoły wieczorowe w liczbie 42 zostały otwarte w ośrodkach wiejskich woj. zielonogórskiego.

60 proc. odzieży poremanentowej zostało już sprzedane. Sprzedaż poremanentowa i posezonowa przyniosła wielkie ożywienie w placówkach handlu odzieży w całym kraju — wykonały one w październiku 113 proc. planu. Świadczy to o dużym zainteresowaniu ludności miast i wsi sprzedażą poremanentową.

Wojewódzka Narada Aktywu ZMP w Krakowie

Młodzież wiejska zdobywa wiedzę rolniczą

PRZED paru dniami odbyła się w Krakowie Wojewódzka Narada Aktywu ZMP poświęcona omówieniu zadań krakowskiej organizacji w świetle programu działania wysuniętego w tezach na II Zjazd PZPR.

W obradach uczestniczyło przeszło 120 aktywistów. Referat o politycznych i ekonomicznych zadaniach partii w woj. krakowskim, omówionych przez Plenum KW PZPR w oparciu o wskazania IX Plenum Komitetu Centralnego, wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Pięta. O zadaniach organizacji ZMP mówił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Krupka.

Podczas dyskusji zabrał głos przewodniczący ZG ZMP tow. Pilawka.

ROZWÓJ przemysłu ciężkiego, energetyki stworzył podstawę do szybszego postępu w dziedzinie rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego, umożliwił nowe rozstawienie środków i sił w celu szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Wiele do zrobienia ma młodzież. W jej rękach leży inicjatywa wprowadzania na wsi nowych metod uprawy roli i hodowli bydła, w rozwoju gospodarki zespołowej.

Organizacja krakowska postawiła przed sobą śmiałe ale realne zadania. W ciągu najbliższego okresu na terenie województwa powstanie 500 kółek miczurinowskich, w tym 30 wzorcowych, zorganizowanych przez Zarząd Wojewódzki oraz 200 kółek młodych hodowców.

W okresie zimy cała uwaga organizacji ZMP zwrócona będzie na sprawę zdobywania wiedzy rolniczej jako podstawy wszelkich osiągnięć na wsi.

„Cała młodzież wiejska zdobywa wiedzę rolniczą" — to hasło, które zostało wysunięte przez aktywistów ZMP na wojewódzkiej naradzie.

REALIZACJA tego hasła wymaga dużej operatywności, właściwego kierownictwa i znajomości zagadnień rolniczych ze strony aktywistów. Dlatego narada wojewódzka jako postulat wysunęła sprawę zorganizowania 150 kursów rolniczych dla aktywu ZMP, pracującego w powiatach i gminach; zorganizowania w miesiącu grudniu powiatowych narad czytelniczych nad powieściami i fachowymi książkami rolniczymi.

Aktywiści ZMP wskazywali zarządom powiatowym na śmielsze niż dotychczas podchwytywanie inicjatywy mas młodzieży, upowszechnianie właściwych metod pracy. Mówił na naradzie tow. Skubida — przewodniczący ZP ZMP w Miechowie, jak to zetempowcy z Rzedowic mając wiele zapału do tej pracy, rozpoczęli wyjaśnianie statutów spółdzielni produkcyjnych (dotychczas jest 13 członków), ale pozbawieni opieki i wytycznych ze strony zarządu powiatowego zniechęcili się do dalszej pracy.

W PGR Jakubowice w pow. miechowskim sieje się pszenicę krzaczastą, dającą kilkakrotnie wyższe plony, ale o tym wie tylko aktyw powiatowy. Nie zainteresowano tą sprawą szerokiej masy młodzieży — stwierdza samokrytycznie tow. Skubida.

NAJPILNIEJSZE ZADANIE:
— PRZYSWOIĆ SOBIE TREŚĆ WSKAZAŃ PARTII

W wielu gromadach, kołach ZMP, tuż po ogłoszeniu referatu Towarzysza Bieruta i tez przedzjazdowych przystąpiono do ich omawiania i wyjaśniania różnych wątpliwości.

W gminie Mszana Dolna pow. Limanowa nie czekając na żadne dyrektywy z Zarządu Powiatowego ZMP — mówiła na naradzie tow. Piwowar, przewodnicząca Zarządu Gminnego ZMP przystąpiono do omawiania uchwał IX Plenum KC PZPR we wszystkich gromadzkich kołach ZMP. „Chyba dobrze zrozumieliśmy nasze zadania jeżeli już przystąpiliśmy do zorganizowania przy Zarządzie Gminnym kolektywu rolnego, składającego się z aktywistów ZMP, młodych agronomów, nauczycieli, którzy pomogą kołom ZMP w wyjaśnianiu treści naszego programu działania, wysuniętego przez IX Plenum KC PZPR" — oświadczyła tow. Piwowar.

„Już przystąpiliśmy do zakładania kółek miczurinowskich w Kasince Małej, Mszanie Dolnej, Robie Wyżnej — bo zdajemy sobie sprawę, że ziemia limanowska nie jest skąpa, że możemy dać z niej o wiele więcej niż dotychczas".

W tezach przedzjazdowych są jeszcze problemy nie dość jasne dla części młodzieży. Mówił o tym tow. Tejchma z Kombinatu Nowa Huta. Młodzi robotnicy na szkoleniu politycznym w Zarządzie Produkcji Pomocniczej na zespole szkoleniowym Zarządu IV i innych, zadawali takie np pytania: Jak należy rozumieć związek między akordowaniem prac a podniesieniem jakości? Jakie konkretnie perspektywy stają obecnie przed młodzieżą wiejską? Dlaczego konieczna była uchwała rządu z dnia 3 stycznia br.? Czy jest możliwe utrzymanie na jednym poziomie produkcji grupy „A" i „B"? Pytania te sprawiały wiele kłopotów propagandzistom. Musieli oni niejednokrotnie z tymi pytaniami przychodzić do komitetu partyjnego, siegać do Historii KPZR i dopiero na drugi dzień wyjaśniać.

Najpilniejsze zadanie całej organizacji ZMP w chwili obecnej—wskazywał przewodniczący ZG ZMP tow. Pilawka w swym wystąpieniu—to przyswajanie sobie przez wszystkich zetempowców głębokiej treści ideologicznej, politycznej i ekonomicznej IX Plenum KC PZPR. Trzeba studiując te materiały odpowiedzieć sobie na pytanie: Co moja gromada, gmina, powiat i województwo może wnieść do wzrostu gospodarki narodowej, w jaki sposób przyczynić się do podniesienia dobrobytu ludzi pracy.

(szym)

Ambasada KRL-D serdecznie dziękuje narodowi polskiemu

W związku z otrzymaniem przez Ambasadę KRL-D licznych listów z okazji podpisania rozejmu w Korei, Ambasada KRL-D podaje m. in.

Szanowni Przyjaciele!

Z uczuciem wielkiej radości Ambasada KRL-D w Warszawie przyjmowała serdeczne pozdrowienia przesłane przez Was z okazji podpisania rozejmu w Korei, będącego zwycięstwem narodu koreańskiego.

Ambasada KRL-D przesyła Wam serdeczne podziękowania za okazaną przez Was braterską pomoc i poparcie dla zwycięstwa naszego narodu.

Pogrzeb prof. dr Stefana Pieńkowskiego

W dniu 24 bm. na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbył się pogrzeb wybitnego uczonego prof. dr Stefana Pienkowskiego — członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk, członka Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, laureata Państwowej Nagrody Naukowej I stopnia, odznaczonego orderem „Sztandar Pracy" I klasy i innymi wysokimi orderami.

W kondukcie pogrzebowym obok rodziny znakomitego fizyka, kroczyli: prezes Polskiej Akademii Nauk, Marszałek Sejmu PRL, prof. **Jan Dembowski**, minister Szkolnictwa Wyższego **A. Rapacki**, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr **S. Turski**, przedstawiciele świata naukowego stolicy, wyższych uczelni oraz młodzież akademicka.

Prof. **Dembowski** udekorował trumnę Zmarłego Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadanym pośmiertnie przez Radę Państwa.

W imieniu Rządu PRL przemówił minister Szkolnictwa Wyższego **A. Rapacki**.

„Dobiegło końca życie człowieka — powiedział m. in. min. Rapacki — ale dorobek Jego myśli i pracy oddany społeczeństwu i podjęty przez społeczeństwo — trwa, żyje i będzie się rozrastał".

Nowy ambasador NRD przybył do Warszawy

W dniu 24 bm. przybył do Warszawy nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce Stefan Heymann, witany na dworcu przez Dyrektora Protokółu Dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola oraz członków Ambasady NRD z Chargé d'Affaires a. i. Rudolfen Rossmeislem na czele.

Studenci wyższych szkół rolniczych!

Stawajcie do walki o wysokie urodzaje i rozwój hodowli

Apel studentów i pracowników naukowych WSR we Wrocławiu

We wczorajszym numerze „Sztandaru Młodych" pisaliśmy o cennej, godnej szerokiego rozpowszechnienia inicjatywie uczniów z **Techników Rolniczych** w **Rzemieniu i Dzikowie**, którzy postanowili upowszechniać współczesną wiedzę rolniczą wśród młodzieży wiejskiej i chłopów w okolicznych wsiach, a także wśród swoich rodziców, poprzez pogadanki na tematy rolnicze, pokazy racjonalnej uprawy roli, poletka doświadczalne, wycieczki młodzieży wiejskiej do ich szkolnego gospodarstwa itp.

Studenci **Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu** również zastanawiali się nad tym w jaki sposób mogą oni włączyć się do realizacji programu podniesienia stopy życiowej mas pracujących naszego kraju, jaki wytyczyła partia w tezach przedzjazdowych i uchwałach IX Plenum KC PZPR.

W apelu, którego fragmenty drukujemy poniżej piszą oni:

„Partia stawia poważne zadania przed rolnictwem, któremu służy praca naukowa naszej uczelni. Wybranemu kierunkowi wiedzy — naukom rolniczym — pragniemy poświęcić wszystkie nasze siły. **Stajemy więc dzisiaj na wezwanie partii — chcemy już teraz przyczynić się do szybszego rozwoju rolnictwa.** Dlatego postanawiamy utworzyć brygady, w skład których wejdą studenci i naukowcy reprezentujący różne dziedziny wiedzy agrotechnicznej i zootechnicznej. Brygady te pod kierownictwem profesorów i asystentów wyjeżdżać będą do gromad naszego województwa, gdzie rozpatrzą wszelkie możliwości, które mogą przyczynić się do wzrostu plonów i podniesienia hodowli w gospodarstwach indywidualnych czy spółdzielniach produkcyjnych. Brygady wskażą na niewykorzystywane dotychczas rezerwy tkwiące w tych gospodarstwach i zaproponują środki zmierzające do wykorzystywania tych rezerw, a tym samym do podniesienia produkcji, a więc i dochodowości spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych. Wnioski dotyczące wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych, brygady te przedstawią do dyskusji na zebraniach z rolnikami dalszych gromad. Sądzimy, że w ten sposób przyczynimy się do upowszechnienia i praktycznego zastosowania najlepszych i najwydajniejszych metod pracy na roli i w hodowli".

Studenci i pracownicy naukowi Wyższej Szkoły w Olsztynie wzywają studentów i pracowników naukowych wszystkich wyższych uczelni rolniczych naszego kraju do podjęcia podobnych zobowiązań mających na celu wykrycie i wykorzystanie rezerw istniejących w naszym rolnictwie.

Przy pracy nad gazetką ścienną

Obok zajęć szkoleniowych — w czasie których żołnierze naszego Ludowego Wojska podnoszą na wyższy poziom swe umiejętności wojskowe oraz swą wiedzę polityczną — poważną rolę wychowawczą spełnia w oddziałach i pododdziałach WP praca świetlicowa.

Na zdjęciu: w jednej ze świetlic Oficerskiej Szkoły zespół redakcyjny kompanii oficera Sobiaka opracowuje gazetkę ścienną.

CAF — WAF

KIERUNEK PRZYJAŹNI

MIŁE dziewczęta z Gminnej Rady Narodowej w Głuchowie, w pow. skierniewickim — ten numer „Głosu Robotniczego", który wam zginął w niedzielę z biurka, w gruncie rzeczy wcale nie zginął. Odnalazł się — wyobraźcie sobie — w kieszeni ob. Gruchały ze wsi Białynin-Południe. — Skąd tam się wziął? No, nie bądźmy zbyt drobiazgowi... Już tam wam w gminie łatwiej było w niedzielę o gazetę niż w takim Białyninie, dokąd listonosz w niedzielę nie dojeżdża.

Tego też zdania był i ob. Gruchała. On to, choć jest człowiekiem znanym z uczciwości, szanowanym za swoją obywatelską postawę i rzetelność, tak przez władzę jak i sąsiadów, nie oglądając się, jak to sam powiada, gazetę „zwędził".

I nie miał sobie tego — gdy opowiadał o tym śmiejąc się żonie — za złe. Nie będziemy chyba i my tego mieli za złe — co? Zwłaszcza, że numer ten pomocny był wielce tak obywatelowi Gruchale, jak i jego sąsiadom, którzy się wieczorem do niego zeszli, w rozważaniach i układaniu planów na przyszłość. Planów wartych całkowicie tego drobnego „przestępstwa".

Takimi obliczeniami jak to, że po obniżce do każdego kilograma cukru, kilo soli „jakby darmo dodawali" albo też problemami, czy przy kupnie trzech koszul zostanie jeszcze pieniędzy na chustkę na głowę czy też nie zostanie — zajmowały się w Białyninie, a pewnie i nie tylko w Białyninie głównie kobiety. Nic zresztą dziwnego. Tak cukier, jak mydło, materiały tekstylne i inne towary potrzebne do prowadzenia gospodarstwa domowego kupują przecież one przede wszystkim. Gruchałę zaś, jednego z najbardziej nowoczesnych rolników w Białyninie, zainteresowała końcowa część strony gazety, gdzie widniał napis: „Maszyny rolnicze".

— Siewnik — co, Sobiesiak — żebyśmy tak w czterech albo pięciu kupili, co?

Sobiesiak — starszy od Gruchały o ładne kilkanaście lat, nie tak łatwo się zapalał:

— Ręką posieję... Prędzej wzejdzie...

— Gadanie — u Sobków też tak mówili, póki nie spróbowali. A jak w tym roku wzięli siewnik to powiadają, że płachty już do ręki nie wezmą... Jakbyś tak swój miał...

— Warto to na te półtora ara siewnik ciągnąć?...

— Można by się umówić, żeby ci co będą siewnik mieli, obok siebie zboże sieli. Wtedy by się na pewno opłaciło. A jaka wygoda, a jakie plony to ten ci powie, kto maszyną sieje...

Rozmowa na ten temat co by trzeba było uczynić, gdyby się siewnik kupiło, ciągnęła się jeszcze długo w wieczór. Chłopcy, którzy świecąc latarkami biegali pod oknami na wyścigi z pospuszczanymi z łańcucha psami poszli już dawno spać, a w izbie Gruchałów nie ustawał jeszcze gwar. Wreszcie późno w noc Gruchała kładąc rękę na przyniesionej z gminy gazecie tak kończył rozmowę:

— Jak widać, to na nas bardzo liczą. I od nas zależy...

★

Ciekawe jaką też minę ma teraz niejaki Nowak, który w swoim przysłanym parę tygodni temu liście do redakcji tak pisał:

„Zacieśnianie więzów przyjaźni miasta ze wsią uważam za fałszywe. My na wsi doskonale zdajemy sobie sprawę do czego ona zmierza. Czy tylko do tego, żeby można od rolnika kupić żywca słoninowego, za kilogram płacąc mu 5 złotych 35 groszy, a mięso sprzedawać po 35 złotych? My wiemy do czego ta miłość miasta do wsi zmierza. My nie życzymy sobie..."

Trudno nam określić czy obywatel podpisany nazwiskiem Nowak, nie życzy sobie przyjaźni miasta ze wsią, dlatego, że będąc kułakiem z natury rzeczy nie życzy sobie niczego co chłopom i robotnikowi na dobre idzie czy też pozwolił sobie w głowie zakręcić kułakom i ich brechty powtarzając stał się kułackim narzędziem.

Pewnym jest jedno. Pisząc „my" nie pisał w imieniu chłopów. Chłopi bowiem sobie tej przyjaźni życzą i temu życzeniu dają widoczny wyraz. I dlatego w tymże Białyninie po przeczytaniu Uchwały Rządu o obniżce cen, gdy padł wniosek o całkowite wywiązanie się wsi z obowiązkowych dostaw do 29 listopada, chłopi przyjęli ten wniosek oklaskami, na znak, że jednogłośnie się na to zgadzają.

I ci co klaskali, już dobrze wiedzą do czego ta przyjaźń prowadzi — i jak z tego widać, nie kułakom uczyć tego chłopów.

Wiedzą tacy jak Giemza, który niedawno 2 i pół tysiąca pożyczki wziął na kupno wysokomlecznej, rasowej krowy, tacy jak Jóźwiak, który na ten sam cel otrzymał półtora tysiąca pożyczki, tacy jak Lesiakowa czy Kamiński, którzy po 1000 złotych pożyczyli od państwa...

Wiedzą tacy chłopi, jak Pietros, Jarecki, Kasprzycki czy choćby sołtys, którzy po złożeniu podań o przydział materiałów na budowę chlewów, urządzeń gospodarczych i studni, otrzymali nie tylko potrzebny przydział cementu, dachówek, cegieł i gwoździ, ale i zachętę do budowy oraz obietnicę dalszej pomocy przy rozwoju ich gospodarstw.

Wiedzą, ci chłopi pracujący z Białynina, którzy w ostatnich miesiącach nabyli 6 parników po to, by rozwinąć w swoich gospodarstwach hodowlę, by cyfrę 52 sztuk świń zakontraktowanych ponad plan na grudzień, móc w niedługim czasie podwoić albo i potroić.

Wiedzą, bo nie mogą nie wiedzieć, że to ciężki wysiłek braci robotników z hut, fabryk, zakładów pracy stał się podstawą do tego, iż chłopi otrzymują z każdym miesiącem więcej potrzebnych towarów i to towarów, na które można było zniżyć ceny. I wiedzą również, bo nie mogą nie wiedzieć, że do tego wysiłku klasy robotniczej musi dojść wysiłek chłopów pracujących po to, by w dalszym ciągu jeszcze szybciej wzrastał poziom życia wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Oto dlaczego klaskali chłopi pracujący przy wniosku, mówiącym o potrzebie jak najszybszej realizacji zobowiązań wobec państwa. Oto dlaczego z takim zapałem chłopi z Białynina, a i z innych wsi, nabywają potrzebne do podniesienia poziomu gospodarki towary. A nabywają je po to, by gospodarząc wydajniej i lepiej, więcej produktów rolnych dostarczyć klasie robotniczej, narodowi.

Fakt, że chłopi zrealizowali obowiązkowe dostawy i zakontraktowali znaczne ilości sztuk nierogacizny ponad plan, świadczy iż należycie rozumieją oni o co w skupie rzecz idzie. Rozumieją, że obowiązkowe dostawy zboża i żywca na skup, to ich konieczny wkład we wspólne dzieło budowy dobrobytu w Polsce, tak, jak wiedzą również, że po wywiązaniu się z obowiązków otrzymają oni od państwa za towary sprzedawane ponad plan m. in. za żywiec — wysokie i opłacalne ceny.

Już choćby takiemu Gruchale z Białynina kułaccy Nowakowie nie zawrócą w głowie swoim fałszywym gadaniem. Posiadając niewiele więcej ziemi ponad 4 hektary, potrafił on sprzedać państwu dotychczas ponad plan 7 tuczników, a w chlewie stoi jeszcze 8 sztuk, które również ma zamiar zakontraktować. Za te zakontraktowane sztuki otrzymuje on od państwa po 15 albo i więcej złotych za kilogram żywca. O istnieniu tej wysokiej, opłacalnej ceny wie każdy z chłopów w Białyninie. Toteż mimo że istnieją warunki na sprzedaż żywca po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw na wolnym rynku, po takiej cenie, jaką sprzedający ustali z kupującym, chłopi w przeważającej mierze wolą handlować z państwem, gdyż jest to dla nich korzystne. Taki Gruchała — że jeszcze wrócimy do tego przykładu — poza wysokimi cenami, jakie wziął za sprzedany ponadplanowo żywiec, zabezpieczył się już całkowicie na zimę w węgiel i poczynił znaczne zapasy śruty, dzięki specjalnym przydziałom, czego nie mógłby uzyskać sprzedając mięso na wolnym rynku. Takich nazwisk i wypadków można by z jednej tylko wsi przytoczyć wiele. Chłopi mają zaufanie do państwowego nabywcy, a zaufanie to wzrosło dziś tym bardziej, kiedy państwo obniżając ceny na artykuły przemysłowe, nie obniżyło cen płaconych chłopom za żywiec i wbrew temu co kułacy usiłują w głowę kłaść chłopom, cen tych nie ma zamiaru obniżać.

I wiedzą chłopi, że jeśli państwo dostarcza dziś większe niż dotąd ilości maszyn i narzędzi po niższych cenach, rzuca na wieś znaczne ilości cementu, wapna, gwoździ, udziela w miliony idących kredytów na rozwój gospodarstw chłopskich, płacąc przy tym chłopom za ich towary ceny takie, jakie obowiązywały przed obniżką cen — to zawdzięczać to należy wysiłkowi robotników cementowni w Grodzcu, Fabryki Nawozów Sztucznych w Kędzierzynie, szeregu innych zakładów pracy, którzy z myślą o tej wielkiej przyjaźni, o której pan Nowak z takim przekąsem pisze, wykonywali i przekraczali plany, dawali w codziennym trudzie tysiączne przykłady entuzjazmu pracy, poświęcenia i bohaterstwa.

Wiedzą i wyciągają słuszne wnioski — tyle tylko, że boją się tych wniosków.

A że wyciągają wnioski słuszne, dowodem na to jest ruch, jaki w ostatnich miesiącach uczynił się w setkach takich wsi jak Białynin. Ludzie zmawiają się do kupna maszyn rolniczych, by gospodarzyć nimi wydajniej i lżej, stawiają nowe chlewy, by mogły się w nich pomieścić większe niż dotąd ilości trzody, podejmują zobowiązania do realizacji dostaw obowiązkowych, pytają się o możliwości wypożyczania maszyn w GOM-ach.

A bogaczom to nie w smak dlatego, że chłopi podnosząc wydajność swoich gospodarstw, kupując czy wypożyczając maszyny, zaprowadzając racjonalną hodowlę, nie tylko dostarczać będą więcej chleba i mięsa, ale, podnosząc swoją własną zamożność, tyłem odwrócą się do kułackiej „łaski" — nie będą odrabiali na polach, nie będą płacić lichwiarskich procentów na pożyczki, nie przyjdą po maszynę czy narzędzie rolnicze po to, by za tę kułacką maszynę tygodniami harować na kułackich polach.

Oto dlaczego w taką wściekłość wprawia bogaczy przyjaźń, która rozwija się i krzepnie dla dobra całego narodu, wbrew wyzyskiwaczom, spekulantom i oszustom.

Tymczasem wszyscy wiedzą, że wyrazem tej rosnącej przyjaźni, jest ofiarna praca tak robotnika jak i chłopa nad realizacją naszych planów gospodarczych, przy maszynie i na roli, i w obejściu gospodarskim. Wszyscy widzą, że wynikiem tej przyjaźni, jest systematyczne polepszanie życia wszystkich ludzi pracy w Polsce, czego dowodem jest przeprowadzona ostatnio zniżka będąca zapowiedzią dalszych systematycznych zniżek. Wszyscy wiedzą, że kierunek tej przyjaźni — to ustrój socjalistyczny, ustrój szczęścia i dobra człowieka.

I w tym kierunku naród idzie i naród dojdzie. Wbrew bogaczom i w walce z nimi.

JERZY WIŚNIOWSKI

Przed Krajową Naradą Aktywu ZMP

O większą ideowość i masowość w sporcie

Przygotowania do Krajowej Narady Aktywu Zetempowskiego w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego mocno poruszyły całą organizację zetempowską i aktyw zrzeszeń sportowych. Obserwujemy większą aktywność, większe zainteresowanie organizacji zetempowskiej sprawami sportu. Jednym z bardzo ważnych odcinków pracy wychowawczej jest sport.

Czy uczelniana organizacja ZMP Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zawsze dobrze rozumiała kierowniczą rolę w sporcie? Wydaje się, że nie.

Jeszcze do niedawna, spora część naszego aktywu traktowała pracę sportową po macoszemu, tak że nawet zarząd uczelniany ZMP zmuszony był wydać w tej sprawie odpowiednią uchwałę. Ale zarządy kół ZMP niewiele zatroszczyły się o jej realizację. Skutkiem tego była m. in. w dalszym ciągu słaba praca AZS, szczególnie w dziedzinie polityczno-wychowawczej.

Sekcje nie stanowiły zwartych kolektywów. Nie organizowano wieczornic sportowych, spotkań z uczestnikami międzynarodowych imprez sportowych, (za wyjątkiem piłki nożnej, która zorganizowała jedno takie spotkanie z uczestnikami Akademickich Igrzysk w Bukareszcie), wycieczek na ciekawe filmy o tematyce sportowej, nie dyskutowano nad nimi, wskazując jakiemu celowi służy sport.

Jednym z poważnych błędów, wynikających z braku pracy polityczno-wychowawczej, było za małe umasowienie sportu; nasze sekcje nie obejmowały swym zasięgiem większej liczby studentów, skutkiem tego sport uprawiali tylko nieliczni zapaleńcy.

Błędem by było twierdzić, że nie mamy żadnych wyników w sporcie. Mamy spore osiągnięcia. Czyż nie należy zaliczyć do osiągnięć np. wejście do A klasy drużyny piłki nożnej, szachistów do ligi wojewódzkiej, wejście koszykarzy do B klasy, czy pingpongistów do A klasy. Poważnym sukcesem był również masowy udział studentów w spartakiadzie wiosennej i jesiennej. Są to poważne osiągnięcia. Nie mniej przy właściwej pracy organizacji uczelnianej osiągnięcia te mogły być o wiele większe, gdyż możliwości mamy duże.

Ogłoszenie przez Zarząd Główny ZMP wiadomości o zwołaniu Krajowej Narady, zmusiło uczelnianą organizację ZMP na AGH do poważnego zastanowienia się nad dotychczasową pracą ZMP w sporcie i zrewidowania jej dotychczasowego stanowiska.

Jako jedno z ważnych zagadnień wysunęliśmy pracę polityczno - wychowawczą. Chcemy, aby sekcje stanowiły zwarte kolektywy, żeby więcej interesowały się członkami tych kolektywów. Chcemy, aby po treningach omawiać sylwetki przodujących sportowców polskich, radzieckich, organizować dyskusje na temat rozwoju sportu w Polsce, krajach demokracji ludowej i ZSRR, chodzić na filmy o tematyce sportowej itd. Oczywiście form pracy jest wiele. Ważne jest to, aby nasze słowa trafiały do przekonania sportowców, aby praca wychowawcza służyła kształtowaniu się właściwego stosunku do życia, do kolegów, nauki itd. Chcemy, aby pobudzała ona do szlachetnej rywalizacji na boisku i na wykładzie.

Równolegle z podnoszeniem pracy wychowawczej w sekcjach, pragniemy zainteresować większość studentów sportem — umasowić sport. Dlatego utworzyliśmy wydziałowe komisje sportowe, których celem jest organizowanie na wydziałach pracy sportowej. Tworzymy drużyny piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, tenisa stołowego. Drużyny rozgrywają między sobą spotkania o mistrzostwo wydziałów. Mistrzowska drużyna wydziału wchodzi do ligi uczelnianej.

Okres zimowy chcemy wykorzystać dla szerokiego rozwoju turystyki narciarskiej. Oprócz tego mamy zamiar utworzyć jeszcze dwie sekcje: gimnastyki masowej i strzelecką.

Aby jeszcze bardziej wzmóc pracę ZMP w sporcie każde koło zetempowskie interesuje się pracą swoich członków, pomaga im. Zarząd Uczelniany ZMP w celu wysunięcia wniosków na Krajową Naradę Aktywu, zorganizował w dniu 12.XI br. łącznie z ZU AZS uczelnianą naradę aktywu sportowego.

Krajowa Narada Aktywu wysunie na pewno wiele nowych wskazówek do pracy, wskaże nam błędy, które jeszcze popełniamy, a my ze swojej strony w dalszej pracy postaramy się obecne niedociągnięcia i braki usunąć.

RÓŻAŃSKI JANUSZ
czł. Zarządu Uczelnianego ZMP
AGH—Kraków

„Jeszcze Polska..."

Stanisław Zieliński, laureat Nagrody Państwowej w r. 1953: „Jeszcze Polska...". Wyd. „Czytelnik".

„Jeszcze Polska" — to powieść o pierwszych latach rewolucyjnego procesu formowania się w Polsce narodu socjalistycznego. W nagromadzonej w powieści rozległej masie ludzkich losów, konfliktów i zdarzeń tego okresu postanowił pisarz odszukać i ukazać powikłane tropy skazanego na klęskę i zagładę, ale do ostatniej chwili walczącego o odzyskanie dawnej pozycji wroga i drogę, którą idzie naprzód zdrowy, oczyszczający się i hartujący rdzeń narodu. Dla ukazania klęski i przegranej wroga potrzebne było pisarzowi przeciwstawienie im zwycięstwa i rozwoju ludowej ojczyzny. Dla odróżnienia przyjaciół od wrogów potrzebne było to właśnie niezawodne kryterium ludowej mądrości. Dzięki tej pełności obrazu epoki, powieść Zielińskiego jest wielkim pisarskim osiągnięciem.

„Jeszcze Polska..." reprezentuje wszystkie te właściwości pisarskiej pracy Zielińskiego, które chyba już na stałe związaliśmy z jego pisarskim imieniem. Po „Ostatnich ogniach" druga to już powieść autora, który debiutował świetnymi opowiadaniami. Pisana jest tą samą przeplataną, „strzępiastą" techniką. Poszczególne wątki krzyżują się i przerywają, coraz to co innego wysuwa się na czoło pozostałych i na dłużej wiąże uwagę pisarza, ale żadne właściwie nie zatriumfowało ostatecznie i nie stało się naczelnym motywem powieści. Pełno w tej powieści ruchu, życia i gwaru, wszyscy są właściwie znajomymi, albo przynajmniej wiążą ich jakieś nieuświadomione przez nich pokrewieństwa sytuacji, losów i wydarzeń. Wszystko to ciągle się o siebie obija i potem rozpierzcha, znów z powrotem zbliża i splata.

W tym kipiącym, bujnym ruchu zdarzają się przecież postaci i wątki wprowadzone z powodów nieodgadnionych, albo też wyniesione na niezasłużone pozycje w konstrukcyjnej plątaninie powieści. Oto na przykład nagle w środku powieści wyrasta szeroko rozbudowany wątek Ceków i spycha w cień Romana Tańskiego. Nagle też pojawia się niewiadomo dlaczego Isia, zawraca w głowie Tańskiemu, odciąga go od ideologicznych konfliktów, wikła w stosunek bardzo skomplikowany i w planie powieści niezrozumiały. Los Tańskiego dzięki tej kobiecie nie otrzymuje powieściowego rozwiązania.

Na pewno więc nie precyzyjna konstrukcja ludzkich losów podbija ta powieść. To prawda, wciągają nas one i pochłaniają, niejednego też uczą, ale nie układają się w odbiorze czytelnika w regularną, uporządkowaną całość. W powieści Zielińskiego najbardziej i przede wszystkim uderza i porywa sam wielki ruch, wielka dynamika przedstawionych zjawisk, ich bieg i zawęźlenia, prawda i siła poszczególnych postaci i zdarzeń w ich życiu.

Ten też efekt stara się pisarz osiągnąć poprzez konstrukcję swoich powieści stroniących od tonu spokojnego, epickiego, od mozolnego snucia i gromadzenia faktów.

O specyfice powieści Zielińskiego decyduje też druga ich właściwość — groteska. Groteska to światło, które decyduje o ich kolorystyce, o wszelkim żywiole wizualnym w powieściach Zielińskiego. Kilka zaledwie partii w powieści „Jeszcze Polska..." nie uległo groteskowym chwytom odkształcającym.

Jak jednak taki warsztat pisarski udźwignął i przedstawił czytelnikowi problematykę powieści? Imponuje przecież ta powieść olbrzymią rozpiętością postaci i problemów, które wymagały własnych, niedwuznacznych pozycji w świecie, wymagały osobnego ustosunkowania się do nich autora. Postawiło to przed pisarzem zadanie poważnego rozbudowania arsenału stosowanych przezeń satyrycznych skrzywień i skrótów, zastosowania różnorakich chwytów wobec różnorakich postaci.

„Jeszcze Polska..." znacznie w efekcie rozwinęła warsztat pisarski Zielińskiego.

Na przykład Joe A. Kelly to arcydzieło groteski. Amerykański pułkownik, dla którego służba w Niemczech jest byznesem, ukazany jest w całej typowej ograniczoności i głupocie. Operacja „Nut-Cracker" (polowanie na prof. Jopickiego), ukazana z brawurową pasją, nie do pomyślenia właściwie w normalnym życiu, a głęboko realistyczna w swym artystycznym wyjaskrawieniu, skupia wszystkie cechy mentalności i stylu życia amerykańskich imperialistów, obnaża ich skorumpowaną i zidiociałą psychikę.

Ale Beckman, Daume, nasłani do ludowego aparatu władzy, zdrajcy i mordercy — tych nigdy autor nie wplącze w groteskową sytuację. Parodiując Wypeska i Szpiskich, zjadliwie szydząc z Amerykanów — dla Beckmana zachowa pisarz słowa bezpośrednio piętnujące.

A inne postaci? Stary Masłowiec, to dobry dyskutant. Bardziej słyszymy tego inteligentnego sceptyka niż widzimy jego praktykę życiową. Jopicki — te same cechy wybitnej inteligencji połączone z żarem przekonania o słuszności sprawy, którą wybrał. Tu już ani cienia groteski. Natomiast dzieje Ceków, które utwierdzają czytelnika w przekonaniu o wysokiej godności życia rodzinnego, obfitując w niejeden moment klasycznej zabawności (np. pseudoodkrycia historyczne). Mietek Operacz, Józio Mazurkiewicz? To „cwaniaki" rasowe, pozostałość dawnych bohaterów Zielińskiego.

A postaci pozytywne? Jaskółka-aforysta — to postać tryskająca najlepszym humorem, a jednocześnie jedna z najgłębiej pozytywnych w powieści, dojrzały komunista i prawdziwy chłop. Świadczy on, obok sympatycznej Cesi, że pisarza stać na wykorzystanie właściwego mu dowcipu na stworzenie pełnowartościowej artystycznie przeciwwagi dla wyśmianego i potępionego świata wrogów, że potężną umiejętność groteski umie on słusznie zastosować do nadania ukazywanym przez siebie pozytywom rumieńców życiowej prawdy, że bohaterów pozytywnych potrafi uczynić ludźmi żywymi i bliskimi czytelnikowi.

Zawód natomiast spotyka czytelnika powieść przy innych postaciach pozytywnych. Wyszły one w ogóle pisarzowi w zestawieniu z galerią wrogów mniej żywo i wyraziście. Tam pióro pisarza nabrzmiewało wybuchowym ładunkiem satyrycznej pasji, dyktującej mu wielką obrotność i sprawność; tu pisarz porusza piórem powolniej i jakby bardziej nieśmiało. Widać to szczególnie na najwybitniejszych przedstawicielach zwycięskiego, pozytywnego nurtu rzeczywistości. — Jedlicki, czy Niwiejska — naszkicowani są przejrzyście, pastelowo, z przesadną delikatnością. Nie widać w nich życiowej prawdy, która tak przekonywała czytelnika w innych partiach powieści. Podobne onieśmielenie odczuwa pisarz przy kreśleniu sceny odczytywania Manifestu Lipcowego przez Jaskółkę — ten arcytrzeźwy, dowcipny człowiek sam niemal wpada w ogólny nastrój czułostkowości, który tak zaszkodził większości scen z udziałem partyzanta AL, Andrzeja Kieszka.

Inni, jak Tański, są po prostu przesłonięci mgłą niedopowiedzeń i ich dalsze losy nie są czytelnikowi znane, bądź są wręcz niefortunnie osadzeni w rzeczywistości — jak szczery proletariusz Kaluta, który „obraził się" na Partię za gomółkowskie nieporządki i „na złość" chwyta się drobnomieszczańskiego zawodu taksówkarza. Również rodzina Coków, tak ważna dla społecznego przekroju książki jako tło dla losów Tuśki i jej kolegów, rzuconych powstańczym losem na Zachód i poddanych ideologicznej i moralnej presji emigrandy — ukazana jest pomimo tych i owych nieorganicznie wtopionych w nią ożywień zbyt kronikarsko i sucho.

„Jeszcze Polska...", powieść o uroczystym, godnym tytule, choć tu i owdzie nie przekonywa, jest wielkim krokiem naprzód w rozwoju pisarskim Zielińskiego. Pierwsza to powieść tego pisarza, która w takiej rozległej skali i w takich węzłowych punktach podejmuje problematykę naszego kraju i naszej rewolucji, problematykę kształtowania się w Polsce nowego, socjalistycznego narodu. Pierwsza to też jego książka, która zawiera taką bogatą wiedzę polityczną i społeczną i która potrafi tak wnikliwie wyjaśnić nią i uzasadnić koleje losów życiowych swych bohaterów. „Jeszcze Polska..." jest odkryciem przez pisarza nowej, zwycięskiej Ludowej Ojczyzny, której poszukiwał całą swą poprzednią twórczością.

WACŁAW SADKOWSKI

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

„GORSZE NIŻ WOJNA..."

Wychodzący w stanie New-York dziennik „Newsday" zdradził ostatnio największe obawy amerykańskich podżegaczy wojennych. „Istnieją niepokojące objawy — pisał niedawno dziennik — że Rosjanie koncentrują swój atak na najbardziej niebezpiecznym odcinku, usiłują oni mianowicie podnieść znacznie swoją stopę życiową i dobrobyt... Jest to najbardziej diabelski rodzaj wojny, jest to nawet gorsze niż wojna..."

To się nazywa puścić farbę! Panom podżegaczom i ludobójcom proponujemy najnowszy slogan propagandowy: „Dobrobyt grozi śmiercią!"

W CZYIM INTERESIE?

Amerykański senator Knowland, który przebywał ostatnio na inspekcji w Indochinach, oświadczył w czasie konferencji prasowej w Sajgonie, że „polityka porozumienia i załagodzenia konfliktu jest niedopuszczalna". Dodał on przy tym nie owijając w bawełnę: „Działania wojenne w Indochinach powinny być wzmożone. Będziemy tu mieć również dobrych żołnierzy, jak w Korei".

Jasne? Wojna w Indochinach ma trwać, bo kapitalistom i imperialistom amerykańskim potrzebna jest druga Korea.

MAC CARTHY ZABIERA SIĘ DO DUCHOWNYCH

„Polowanie na czarownice" trwa. Mac Carthy nie przepuszcza nikomu, kto wydaje mu się „podejrzany", a że w swym opętaniu podejrzewa wszystkich, więc po uczonych, artystach i działaczach postępowych, przyszła kolej na duchownych. Przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej stanął ostatnio pastor protestancki Jack Mc Michael. Na wszystkie swoje aroganckie i bezczelne pytania Mac Carthy uzyskał jednak tylko jedną odpowiedź: „Sędzią moim jest Bóg, a nie komisja do badania działalności antyamerykańskiej. Jestem pewny, że gdyby Jezus żył w naszych czasach, już dawno zostałby zawezwany przed waszą komisję".

Mac Carthy wyrzucił pastora za drzwi i podrapał się w brodę: „Pomysł nie jest zły, szkoda, że urodziłem się o prawie dwa tysiące lat za późno".

PARADOKS

Po rozpoczęciu nowego roku szkolnego w Państwowej Szkole Administracji w Paryżu odbył się egzamin konkursowy dla nowowstępujących. Po raz pierwszy w dziejach tej szkoły zastosowano wobec kandydatów dyskryminację polityczną i rasową. Dwóch z nich nie dopuszczono do egzaminu, ponieważ są komunistami, trzeciego dlatego, że jest Algierczykiem.

Warto dodać, że jeden z tematów pisemnych brzmiał: „Tradycje wolnościowe Francji od czasów Wielkiej Rewolucji"...

HAK

Tak wyobrażają sobie „zjednoczoną Europę" neohitlerowcy z Bonn i ich waszyngtońscy protektorzy.

(rysunek z pisma francuskiego „Vie Ouvriere")

Kiedy przewodniczący ZD ZMP Bałuty łamie zasadę kolektywnego kierownictwa

JUŻ na długo przed ostatnim Plenum Zarządu Dzielnicowego na Bałutach praca organizacji zetempowskiej pozostawiała wiele do życzenia. Niejednokrotnie instruktorzy Zarządu Łódzkiego ZMP, pomagając w pracy Zarządom Zakładowym, sygnalizowali o wielu poważnych brakach w pracy bałuckiej organizacji ZMP. M. in. o tym, że w wielu kołach nie odbywają się zebrania, że słabo rosną szeregi organizacji. W przygotowaniach do nowego roku szkoleniowego dzielnica Bałuty pozostawała również długo na „szarym końcu".

W rozmowie z b. przewodniczącym ZD ZMP — **Jerzym Włochyńskim**, kierownictwo łódzkiej organizacji niejednokrotnie zwracało uwagę na braki i błędy w pracy.

Włochyński czasami przyznawał się do ujawnionych przez instruktorów błędów, stwierdzając ogólnie, że „uwagami tymi zajmie się prezydium ZD". Częściej jednak spychał winę na słabość organizacji, na przewodniczących Zarządów Zakładowych ZMP, wystawiając im opinię „leniów" i „obiboków". Zapewniał przy tym kierownictwo łódzkiej organizacji, że niedociągnięcia te są tylko „chwilowe", że już niedługo zostaną zorganizowane kolektywy nieetatowych aktywistów przy dzielnicy, no i praca ulegnie znacznej poprawie.

Ale Włochyński bardzo szybko zapominał o danych zobowiązaniach i przyrzeczeniach. Nie uznawał on zresztą za słuszne omawianie tych uwag z członkami prezydium. W swoich rozważaniach doszedł nawet do bzdurnego wniosku, — *„że aktyw przy ZD Bałuty do tego stopnia jest słaby organizacyjnie i ideologicznie, iż nie uda się polepszyć pracy bez metody „silnej ręki"*. Uznawał tylko swój „autorytet", usiłował stanąć ponad prezydium dzielnicy. I tak b. przewodniczący ZD przestał się w końcu opierać w swojej pracy o jedynie słuszną zasadę określoną w założeniach statutowych ZMP na kolegialności kierownictwa.

DO jakich błędów doprowadziło wypaczanie zasad statutowych oraz jednoosobowe podejmowanie niezbyt przemyślanych decyzji mogą świadczyć następujące przykłady.

Na jednym z posiedzeń prezydium omawiano sprawę przyznania sztandaru przechodniego przodującej drużynie harcerskiej w dzielnicy. Mimo rzeczowego sprzeciwu instruktora szkolno - harcerskiego ZD, tow. **Wieczorka** i **Ucińskiego** z bałuckiego „Domu Harcerza", Włochyński „przeforsował" swój niczym nie poparty wniosek i prezydium podjęło niesłuszną uchwałę przyznającą sztandar V Szkole TPD. Drużynie tej szkoły sztandar się nie należał.

Ta niesłuszna decyzja poderwała autorytet instancji dzielnicowej w oczach młodych harcerzy. Co więcej „uchwała" spowodowała poważne zniechęcenie aktywistów, co uwidoczniło się m. in. w osłabieniu rywalizacji drużyn o zdobycie sztandaru.

Włochyński sam bez niczyjej porady opracowywał różnorodne plany i koncepcje pracy organizacyjnej. I tak na przykład na jednym z rzadko odbywanych posiedzeń prezydium zażądał on od członka prezydium ZD z Zakładów Przemysłu Gumowego — tow. **Ryszarda Kmiecika** — oceny udziału młodzieży z bałuckiej dzielnicy ZMP w uroczystościach związanych z dniem 22 lipca. Kmiecik, jak zresztą wszyscy członkowie prezydium, nie będąc uprzedzony o tym, nie mógł przygotować się do tego rodzaju oceny. Włochyński nie przyjął do wiadomości żadnych wyjaśnień i nie przestając „besztać" członków prezydium, „dowodził", że sprawa tej oceny „figuruje" w miesięcznym planie pracy ZD. Po wielu trudnościach udało się wreszcie przewodniczącemu ZD odnaleźć wspomniany plan pracy — oczywiście zamknięty u niego w biurku na przysłowiowe „cztery spusty". O planie tym nikt z członków prezydium nie wiedział, gdyż, jak się okazało, Włochyński opracowywał go sam.

Swój tępy biurokratyzm i niechęć do pracy w oparciu o kolektyw aktywistów uzasadniał „teorią" o wybitnych jednostkach, za jaką się oczywiście uważał. Wszystkie te śmieszne i wynikające z nieuctwa „założenia polityczne" kierownika dzielnicowej organizacji ZMP poważnie zaszkodziły organizacji w fabrykach i szkołach. Doszło nawet do tego, że aktywiści z daleka omijali siedzibę Zarządu Dzielnicowego.

Z DNIA na dzień rozwiewał się jednak mit „autorytetu" Włochyńskiego. Wśród młodzieży rosła niechęć i nieufność do instancji dzielnicowej. Na odprawy zaczęło przychodzić coraz mniej przewodniczących Zarządów Zakładowych ZMP. Prezydium nie czuło się kierownikiem dzielnicy wybranym przez młodzież. Członkowie, nie będąc jeszcze dostatecznie wyrobieni politycznie i nie mając większego doświadczenia w pracy, obawiali się przeciwstawić Włochyńskiemu. Posiedzenia prezydium odbywały się jakby z obowiązku i strachu przed gniewem i sankcjami przewodniczącego dzielnicy.

Po pewnym okresie „rządów silnej ręki" Włochyński zaczął coraz wyraźniej dostrzegać, że organizacja pozbawiona kolektywnego kierownictwa poważnie słabnie. Jednak źródeł zła nie doszukiwał się w swojej błędnej i niesłusznej postawie, nie w swoim słabym poziomie politycznym, a w wyjątkowym braku aktywności wśród młodzieży. Coraz „szczodrzej" szafował groźbami wyrzucania z ZMP i zwalniania z pracy tych wszystkich, którzy ośmielili się w jakikolwiek sposób naruszać jego zarządzenia. W swoich dyktatorskich zapędach „zwolnił" nawet z funkcji członka prezydium ZD ZMP tow. **Gosławskiego**, za to, że źle przygotował spartakiadę dzielnicową (!?).

CZY miał prawo postępować w ten sposób przewodniczący dzielnicy? Kto mu dał władzę nad prezydium — organem kierowniczym dzielnicy? Przecież młodzież na konferencji wybierała wszystkich członków kierownictwa. Z ich woli weszli właśnie w skład prezydium ZD najlepsi młodzi przodownicy pracy, racjonalizatorzy i brygadziści. Na nich też złożyli zetempowcy kolektywną odpowiedzialność za losy bałuckiej organizacji dzielnicowej. Członkowie Zarządu Dzielnicowego wybrali natomiast spośród siebie skład prezydium i przewodniczącego, obdarzając go pełnym zaufaniem.

Tymczasem Włochyński — jak to słusznie podkreślił na plenum ZD przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, tow. **Jerzy Chabelski** — zapomniał o tym zaufaniu. Łamał on demokrację wewnątrzorganizacyjną, łamał jej fundamentalną zasadę — kolegialność kierownictwa. Zamiast umacniać i zacieśniać więź z młodzieżą Włochyński codziennie ją naruszał.

Walka Włochyńskiego o wyimaginowany „autorytet" spowodowała, że do chwili bliższego zbadania pracy Zarządu Dzielnicowego przewodniczący nie ujawnił szczerze braków, staczając się na drogę kłamstwa i oszustwa. Jego „dziełem" była kłamliwa ankieta statystyczna, w której bezczelnie chwalił się, że w wyniku dobrej pracy politycznej liczba członków ZMP dzielnicy powiększyła się o 100 osób. W rzeczywistości zaś okazało się, że szeregi organizacji bałuckiej wzrosły w ciągu ostatnich trzech miesięcy zaledwie o 26 członków(!).

Uchwały XII Plenum ZG ZMP długo nie trafiały do młodzieży i ZMP-owców z fabryk bałuckich, nie były realizowane. Zarząd Dzielnicowy nadsyłał jednak podpisane przez Włochyńskiego meldunki o ich rzekomo pomyślnej realizacji.

TAK wygląda pokrótce droga Włochyńskiego. Warto się jeszcze zastanowić, czy odpowiedzialność za omówione w artykule wypaczenia ponosi wyłącznie Włochyński. Na plenum ZD członek prezydium ZD ZMP, tow. **Uciński**, tak mówił:

„Włochyński nie przyszedł na nasze plenum ponieważ wyraźnie stchórzył. A szkoda, bo i to powinien zrozumieć, że za jego postępowanie ponosimy odpowiedzialność również i my, wszyscy członkowie prezydium, którzy widzieliśmy błędy, ale nie umieliśmy zareagować na nie. Naszym obowiązkiem było informować o wytworzonej sytuacji kierownictwo łódzkiej organizacji i przy jego pomocy starać się usunąć braki i niedociągnięcia".

Tow. Uciński miał niewątpliwie rację. Nie można jednak nie widzieć tego, że sprawa Włochyńskiego to również poważny sygnał dla Zarządu Łódzkiego ZMP oraz innych Zarządów Wojewódzkich. Rzuca ona bowiem światło na poziom polityczny niektórych instruktorów i aktywistów ZMP, którzy obserwując pracę instancji dzielnicowej nie dostrzegli szkodliwych wypaczeń. Gdyby kierownictwo organizacji łódzkiej ZMP dokładnie kontrolowało stan pracy zetempowskiej w dzielnicy bałuckiej i doszukiwało się prawdziwych źródeł słabej pracy organizacji, niewątpliwie o wiele wcześniej mogłoby ukrócić łamanie zasad demokracji wewnątrzorganizacyjnej, a dzięki temu szkody w pracy polityczno-wychowawczej byłyby bez porównania mniejsze.

JERZY PILICHOWSKI
Łódź

Sprawy internatów

Powracaliby tu z chęcią...

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej mieszczącej się w Łodzi przy ulicy Nowotki niechętnie powracają po lekcjach do swego internatu...

Nie dlatego, żeby byli aż tak wzorowymi uczniami i nie chcieli w ogóle opuszczać sal szkolnych. A także nie dlatego, żeby pałali jakąś szczególną niechęcią do odrabiania zadań domowych, nie lubili bywać w świetlicy, słuchać radia, czytać książek, zagrać po lekcjach w piłkę. Nie — tego o nich powiedzieć nie można. Przeciwnie — powracaliby tu z chęcią, tak jak z chęcią powraca się po pracy do rodzinnego domu — gdyby nie nieporządki panujące w ich internacie.

Wstaną na przykład rano, a tu woda zaledwie w kilku kranach — pozostałe nieczynne. Pchają się więc jeden przez drugiego, a i tak nie wszyscy zdążą się umyć. Potem wstaną od śniadania nie zawsze najedzeni, wzdychając kiedyż nareszcie kierownictwo internatu przychyli się do ich prośby, by gotowano zupy na śniadanie i kolację.

Nawet myśl o obiedzie, który zapewne będzie znów zimny, nie skłania do tego, by powrócić tu z chęcią po lekcjach, po pracy w warsztatach czy na budowie.

Nie zachęcają do tego, by zabrać się wieczorem do odrabiania lekcji ani mroczne, słabo oświetlone sale, ani pokoje do nauki, brudne, ciemne, nie wyposażone w dostateczną ilość sprzętu. Ani świetlica, w której jest wprawdzie porządek, ale za to jedni uczą się tu, a inni grają w szachy, warcaby, rozmawiają, śmieją się, słowem — przeszkadzają sobie wzajemnie. A wieczorem jakże położyć się z przyjemnością do łóżka, kiedy pościel już 6 tygodni nie zmieniana...

Z niechęcią powracają do swego internatu, bo z każdego kąta straszy tu nuda... Przyjdą ze szkoły, odrobią lekcję, chcą posłuchać radia, ale radio popsute zamknięte w szafie u kierownika; książki nie poczytasz, bo ciemno; w piłkę nie pograsz, bo piłki nie ma. Pozostaje więc jedno — albo iść spać „z kurami", albo wymknąć się z internatu i „szlifować bruki" na łódzkim „deptaku".

Gdyby tak pójść razem do kina, teatru, na wycieczkę czy na odczyt — wzdychają po kątach.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Łodzi nie są niestety odosobnieni w tych swoich troskach. Podobne, choć nie tak liczne i nie tak jaskrawe, mają również uczniowie ZSZ w Pabianicach. I tutaj, podobnie jak w Łodzi, uczniowie narzekają na brak dostatecznej troski o wyżywienie, na ordynarne odnoszenie się do nich personelu kuchni, na brak piłek i zakaz urządzania wieczornic w świetlicy internatu. Takie i tym podobne sprawy są często tematem rozmów uczennic i uczniów w tych szkołach. Uprzykrzają im one pobyt w internacie, utrudniają naukę. Oburzają się więc uczniowie na te nieporządki, krytykują je, wysuwają swoje wnioski i życzenia.

Ale tak w jednej jak i w drugiej szkole kierownictwo internatu pozostaje na nie głuche i można powiedzieć wprost — nie liczy się z tymi uwagami. Kierownictwa tych internatów nie wypełniają dostatecznie sumiennie swych podstawowych obowiązków, dopuszczając do tego rodzaju zaniedbań i braków. A na krytyczne uwagi młodzieży odpowiadają argumentem — młodzież nami rządzić nie będzie...

Jest to tym bardziej dziwne, że niekiedy kierownicy tych internatów wykazują dużo energii i trzeba to przyznać — troski o swój internat. Potrafili na przykład w potrzebie sami chwycić za pędzel i obielić ściany, czy założyć przy internacie z własnej inicjatywy hodowlę świń. Ale z drugiej strony potrafią oni przechodzić obojętnie obok takich faktów: że na ogólnej sali leży chory chłopak z wysoką temperaturą, w czasie gdy izolatka świeci pustkami; że przystąpiono do generalnego remontu centralnego ogrzewania, który ma trwać trzy miesiące, dopiero w październiku; że chłopcy otrzymują bilety do łaźni zaledwie raz na miesiąc.

Wiadomo również, że naczynia w stołówce muszą być czyste, personel kuchni powinien odnosić się do młodzieży serdecznie i życzliwie, a obiady przygotować należy na godz. 17, kiedy uczniowie wracają do internatu. Nie po to również internaty zostały zaopatrzone w radia, aby miesiącami stały zepsute.

Nie są to więc „zbyt wygórowane" życzenia młodzieży. Przecież spełnienie każdego z tych życzeń nie wymaga jakichś szczególnych starań czy dodatkowych wydatków z ustalonego, określonego pewnymi ramami budżetu. **Młodzież wysuwa te życzenia, bo wie, że państwo ludowe, które zapewniło jej możność zdobywania wiedzy, troszczy się jednocześnie o to, by zapewnić jej jak najdogodniejsze warunki pracy, nauki i odpoczynku, przeznacza na ten cel poważne ilości wszelkiego rodzaju środków.**

Dlaczego więc — zamiast życzliwego przyjmowania krytycznych uwag młodzieży i energicznej pracy celem usunięcia, zasygnalizowanych przez młodzież nieporządków — bywa i tak, że uczniów, którzy występują z krytycznymi uwagami czy wnioskami, traktuje się jako „malkontentów" zasługujących na potępienie, a nawet, bo i tak bywa... straszenie. Jest to tym bardziej dziwne, że jak wspomnieliśmy młodzież w tych internatach odnosi się w większości z zaufaniem do swych wychowawców.

Zdarzają się oczywiście wypadki malkontenctwa, próby siania zamętu w internacie. Chodzi o to, by umiejętnie oddzielić je od słusznych głosów i krytycznych uwag, chociażby były one nieraz gorzkie dla kierownictwa internatu. Wypadkom malkontenctwa, próbom siania zamętu, trzeba się energicznie przeciwstawiać tak samo, jak szybko i skutecznie trzeba odpowiadać na krytyczne uwagi i energicznie usuwać braki. A są to braki, które usunąć można, nie oglądając się na tzw. „obiektywne" trudności. Wystarczy odrobinę lepszej woli i energii.

I jeszcze jedna sprawa. Należne jej miejsce powinna zająć w życiu internatu, w załatwianiu spraw, z którymi występuje młodzież, organizacja zetempowska w tych szkołach. A tak niestety w tych obu wypadkach nie jest.

JERZY WUNDERLICH

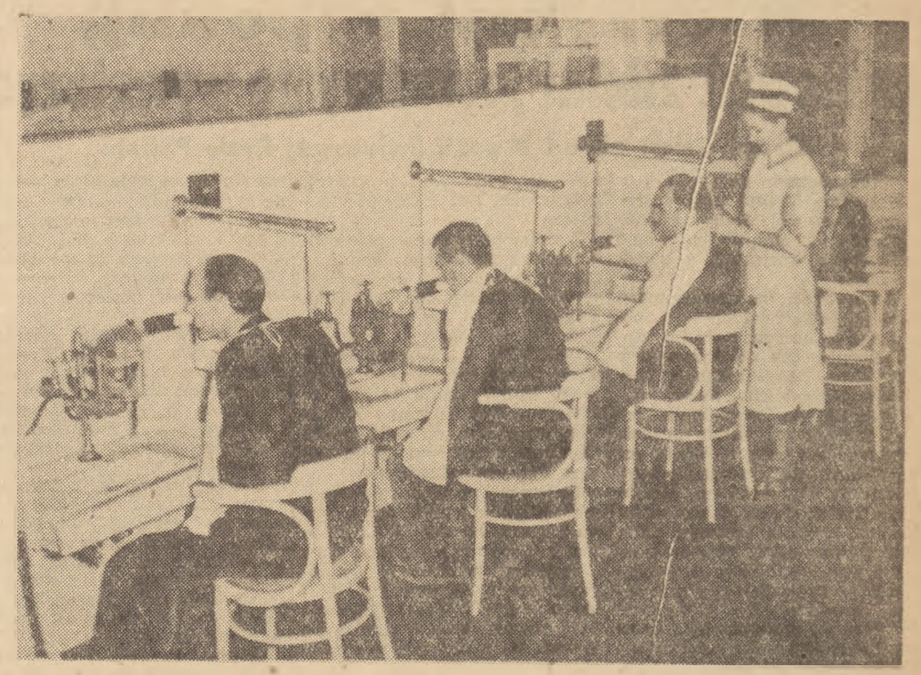

W 26 miejscowościach kuracyjnych położonych w najpiękniejszych zakątkach kraju, przebywają w każdym miesiącu na leczeniu, pod troskliwą opieką lekarską, tysiące ludzi miast i wsi. Do najbardziej znanych i cenionych należy Szczawnica-Zdrój, uzdrowisko wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia lecznicze.

Na zdjęciu: kuracjusze podczas zabiegów w inhalatorium. Fot. Mottl (CAF)

Bar Mleczny nr 4 w Krakowie dobrze obsługuje konsumentów

W Krakowie tuż obok dworca znajduje się duży bar mleczny. Z jego usług korzystają głównie robotnicy, podróżni oraz uczestnicy wycieczek. Troska o zadowolenie konsumenta jest naczelną wytyczną w pracy obsługi baru, składającej się w większości z członkiń ZMP. Tutaj napoje są gorące, a pieczywo stale świeże. Ścisłe przestrzeganie receptury zapewnia odpowiednią jakość potraw.

Bar dysponuje około 70 rodzajami różnych potraw. Wybór ich w ostatnim czasie znacznie się powiększył. Jako nowe gatunki wprowadzono: pierożki z kapustą, kluski kładzione, zupę kalafiorową i słodkie „różki".

Personel baru nr 4 dba o higieniczne przyrządzanie posiłków.

„Szczególnie w naszym barze musi się szybko i sprawnie obsługiwać klientów — mówi tow. **Augustyna Wójcik**, wyróżniająca się sprawnością i pilnością ekspedientka. — Większość z nich śpieszy się przecież do pociągów i do pracy. Codziennie obsługujemy kilka tysięcy konsumentów. Nawet w godzinach największego nasilenia staramy się nie dopuścić do „korków".

Chcemy, by konsumenci korzystający z usług naszej placówki byli jak najbardziej z nas zadowoleni".

S. Sz.
Kraków

Koledzy z koła ZMP w Strumianach — zerwijcie z biernością

Kazimierz Przybylak służy w Wojsku Polskim. Jest on wzorowym żołnierzem i szczerze kochającym swoją organizację ZMP-owcem. Dni w wojsku wypełnione pracą i nauką upływają szybko. Kol. Przybylak chce osiągnąć jak najlepsze wyniki w wyszkoleniu bojowym, pragnie również dobrze wywiązać się ze swojej funkcji wiceprzewodniczącego koła ZMP w jednostce.

Kol. Przybylak żywo interesuje się również pracą koła w swojej rodzinnej wiosce Strumianach. Ze Strumian dostaje też często wiadomości — rozmawia z młodzieżą, kiedy przyjeżdża na urlop. Najbardziej niepokoją go wiadomości o słabej pracy koła zetempowskiego, które sam zakładał i poświęcał tyle trudu nad zorganizowaniem młodzieży. Po jego odejściu do wojska praca koła poważnie osłabła.

Obecnie kol. Przybylak dzieli się z naszymi czytelnikami swoją troską o dalszą pracę koła ZMP w Strumianach.

„Należę do ZMP od 1948 r. — pisze w liście do redakcji kol. Przybylak. — Początkowo w naszej wsi nie było koła, nie było takich koleżanek i kolegów, którzy chcieliby wówczas wstąpić do organizacji. Często i wiele rozmawiałem z młodzieżą o zadaniach organizacji na wsi. W wyniku tych rozmów w 1950 r. powstało w naszej gromadzie koło zetempowskie.

Początkowo było nas tylko siedmiu. Z dnia na dzień osiągaliśmy lepsze wyniki w pracy. W niedługim czasie w kole utworzyła się grupa aktywistów, do których należy zaliczyć kolegów: Feliksa Długiego, Antoniego Wasiaka, Bronisława Golembka i innych. Nie mieliśmy świetlicy, zbieraliśmy się więc u mnie w domu. Dzięki wytężonej pracy aktywistów koła organizacja nasza wzrosła do 20 członków. Do koła naszego przyłączyła się również młodzież z okolicznych wiosek — z Zalesia i Wygody. W niedługim czasie otrzymaliśmy też świetlicę, a za dobrą pracę Prezydium WRN w Poznaniu przyznało nam nagrodę w postaci radia. Wiele cennego sprzętu do świetlicy przydzielił nam Powiatowy Zarząd Samopomocy Chłopskiej.

Po roku odebrano nam jednak świetlicę i znów życie całej organizacji skupiło się w moim mieszkaniu. Nasze starania o przydział nowego lokalu na świetlicę w Gminnej i Powiatowej Radzie Narodowej nie dały żadnego rezultatu.

Kiedy dostałem kartę powołania do wojska, organizacja nasza liczyła już wielu aktywistów. Tacy jak Wasiak, Robakowska, Dorsz, Długi, Kraszewska, Mackowiak mogli i powinni byli mnie zastąpić, dalej prowadzić pracę.

Na urlop do Strumian przyjechałem w czerwcu tego roku. Zaraz też dowiedziałem się, że praca koła ZMP zamarła. Ostatni raz młodzież spotkała się na zebraniu podczas wymiany legitymacji. Zmartwiłem się tym bardzo. Udałem się szybko do Zarządu Powiatowego ZMP w Gostyniu. Prosiłem towarzyszy o wytłumaczenie mi przyczyn, które spowodowały osłabienie pracy koła. Towarzysze z ZP roźnie to tłumaczyli. Jedni mówili, że winna jest b. przewodnicząca koła kol. Robakowska, która opuszczając gromadę nie przekazała nikomu swych obowiązków. Drudzy oświadczali, że winien jest Zarząd Gminny w Borku, który „nie żyje terenem". Gdy jednak prosiłem wiceprzewodniczącego ZP o zainteresowanie się kołem, otrzymałem niewiele znaczącą zdawkową odpowiedź: „Nie martwcie się jakoś się to zrobi". Faktem jest, że z tego „jakoś" nic nie wyszło. Dowiedziałem się o tym z listów od kolegów. Koło w dalszym ciągu nie pracuje.

Dlatego też chciałem za pośrednictwem Redakcji przemówić gorąco do młodzieży w Strumianach i do towarzyszy z Zarządu Powiatowego w Gostyniu:

Koledzy, jesteście zetempowcami, organizacja nasza stawia tak ważne zadania przed każdym z Was, musicie je wykonać. Zabierzcie się do pracy, zerwijcie z biernością i ospałością. Jest przecież tyle rzeczy do zrobienia. Na nas liczy Partia i naród, nie wolno nam zawieść tego zaufania.

K. PRZYBYLAK
Jedn. Wojsk.

Dzięki osiągnięciom młodych kolejarzy

Łódź-Kaliska zwyciężyła w międzywęzłowym współzawodnictwie

Załoga parowozowni węzła kolejowego Łódź-Kaliska dobrze przygotowała się na okres wzmożonych przewozów jesienno-zimowych. Już od miesiąca maja br. przeprowadzono generalny przegląd wszystkich parowozów oddając najbardziej zagrożone do średniego lub kapitalnego remontu. Skutkiem tego w obecnej chwili wszystkie parowozy stacji kolejowej Łódź-Kaliska bez żadnych przerw w transporcie towarowym i komunikacji osobowej, dowożą w zaplanowanym terminie dziesiątki załadowanych produktami rolnymi, węglem i drzewem wagonów do rożnych miejsc przeznaczenia. W tej trudnej akcji przewozów jesiennych wyróżniło się już szereg drużyn parowozowych, jak np. drużyna z obsługi parowozu TY 45-139 w składzie: palacze **Jan Wieliczko i Jan Zaremba**, oraz pomocnicy **Stefan Majda i Andrzej Majchrzak**. Przoduje również inna drużyna parowozowa w składzie **Wacław Krajnik i Antoni Lamprecht** oraz pomocnicy **Józef Musiałowski i Józef Stania** z obsługi parowozu TY 45-334. Drużyny te prowadzą swoje pociągi od stacji Ostrów — bez wymiany parowozów na stacji Łódź-Kaliska — bezpośrednio do Warszawy, dzięki czemu zaoszczędzają wiele b. cennego czasu i węgla, stwarzając ponadto możliwość wykorzystania wymiennego parowozu do innych celów. Te poważne osiągnięcia uzyskują drużyny dzięki stałej trosce o wzorowy stan techniczny parowozu, jak również dzięki umiejętnemu wykorzystaniu każdego najmniejszego nawet postoju na mijanych stacjach kolejowych, celem uzupełnienia wody i paliwa. Obsługa tych parowozów poważnie przedłużyła przebieg parowozów, oddając je do przeglądu nie co 15 dni jak przewiduje plan, a co 25 dni, dzięki czemu parowozy rezerwowe i ich obsługa mogą niejednokrotnie pomagać innym węzłom kolejowym, słabiej przygotowanym do kampanii.

Załogi parowozów stacji kolejowej Łódź-Kaliska potrafiły przy maksymalnym wykorzystaniu maszyn zaoszczędzić w miesiącach wrzesień-październik od 700 do 800 ton węgla.

Dzięki osiągnięciom maszynistów, dzięki osiągnięciom młodych robotników z warsztatów remontowych, którzy zawsze przyśpieszali naprawy lokomotyw, załoga parowozowni Łódź-Kaliska uzyskała pierwsze miejsce w międzywęzłowym kompleksowym współzawodnictwie grupy a (ruch handlowy i służba mechaniczna) za miesiąc wrzesień i październik br.

M. CEZAK
Łódź

Przodują w produkcji maszyn dla rolnictwa

Fabryka Maszyn Rolniczych „Pionier" w Strzelcach, woj. opolskie produkuje kopaczki, sieczkarnie, sadzarki i wiele innych maszyn dla potrzeb PGR-ów, POM-ów, spółdzielń produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych. Każdego dnia hale fabryczne opuszcza coraz więcej maszyn. Są one wykonywane z pierwszorzędnego tzw. modefikowanego żeliwa, wg. radzieckich wzorów. Ich zastosowanie ułatwi pracę w rolnictwie, przyczyni się do zwiększenia plonów.

Załoga Fabryki rozumie doniosłą rolę mechanizacji pracy na wsi, dlatego też przekracza stale plany produkcyjne.

Do chwili obecnej już 67 robotników wykonało swoje zadanie Sześciolatki. Wśród przodujących nie brak młodzieży. Tak np młody ślusarz **Stefan Naparlik** już w dniu 2 września bi. wykonał zadania Planu 6-letniego. Pracuje on metodą Żandarowej. Zetempowiec **Rudolf Gendarz** jest nie tylko przodownikiem pracy ale i racjonalizatorem. Jego sposób wiercenia otworów w wałkach ulepszył działanie kopaczki do ziemniaków. Młody ślusarz **Eryk Langner** również wykonał zadania przypadające na niego w Planie 6-letnim. Wspólnie z Naparlikiem i Gendarzem postanowił on do końca 1955 roku wykonać po raz drugi zadania 6-latki.

Ostatnio załoga wykonuje 106,5 proc. planu. W nowym roku zwiększy się wydajność o 30 proc.

K. ODORÓWNA
Opole

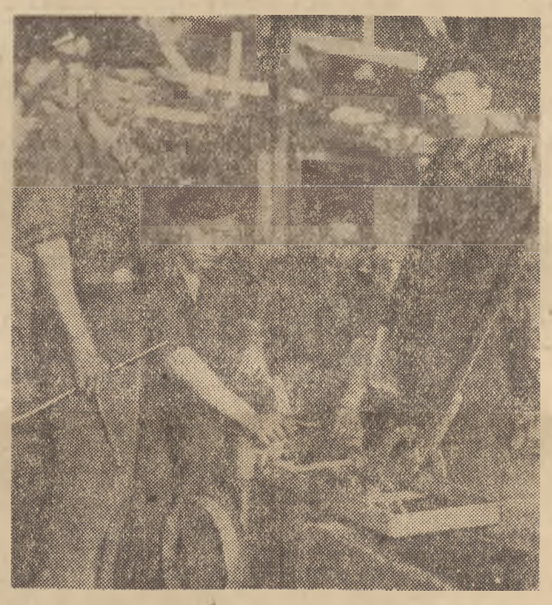

Eryk Lagner (pierwszy z prawej) z kolegami.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 26 listopada 1953 r.
(czwartek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Francuska muzyka operowa, 8.55 „Zorany ugór" opow. Czesława Michniaka, 9.10 Muzyka rozrywkowa, 9.35 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 11.05 Aud. dla klasy III, 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Muzyka rozrywkowa, 13.45 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.10 Dworzak: Rondo wyk. Władysław Zelenka — wiolonczela, 16.20 Koncert rozrywkowy — wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej pod dyr. Władysława Górzyńskiego, 17.00 „Z życia ZSRR", 17.50 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej PR i chóru pod dyr. Karola Stryji, 18.00 Z mikrofonem po kraju, 18.15 „Muzyka dla wszystkich" — aud. słowno-muzyczna, 18.40 Aud. pomocnicza dla słuchaczy szkół politycznych, 19.00 Utwory fortepianowe Aleksandra Michałowskiego w wyk. Józefa Śmidowicza, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Audycja dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.34 Muzyka rozrywkowa, 20.45 Audycja dla nauczycieli, 21.20 Sano Muradeli XI Symfonia (wyk. Wielka Orkiestra Symf. PR pod dyr. Grzegorza Fitelberga), 22.00 Muzyka taneczna, 22.20 Aud. o książce Sygurda Wiśniowskiego p.t. „Koronacja Króla wysp Fidżi", 22.40 XIII aud. z cyklu: „Sonaty dawnych mistrzów" na dwoje skrzypiec i fortepian.

Program II — na fali 407 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Muzyka ludowa różnych narodów, 7.30 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Francuska muzyka operowa, 8.55 Przerwa, 14.10 Aud. dla klasy I i II, 14.30 Aud. dla klasy VI, 15.00 Liszt: Rapsodia Nr 12 wyk. Irena Scharrer — fortepian, 15.10 „Powołanie Daniela" fragm. pow. Klemensa Oleksika, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Aud. oświatowa, 16.20 Utwory J. S. Bacha, 16.45 Pogadanka sportowa, 17.15 Różne tańce, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Felieton literacki, 18.10 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Cecylii Konopackiej w progr.: Moniuszko, Paderewski, Stojewski, 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.50 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR pod dyr. Edmunda Kajdasza. W progr.: pieśni kompozytorów polskich, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego", 21.26 Wiadomości sportowe, 21.32 „Słowniczek muzyczny" — aud. w oprac. Jerzego Waldorffa, 22.00 „Szlachcic na łopacie" — montaż pism satyrycznych Jędrzeja Śniadeckiego, 22.20 Muzyka taneczna, 23.00 Fragmenty oper R. Wagnera.

Zapisujcie się do podstawowych szkół rolniczych!

Józef Bycjo uczeń Podstawowej Szkoły Rolniczej w Kisielicach pow. Susz, woj. olsztyńskie przerwał naukę po ukończeniu 6-ciu klas szkoły podstawowej. Nie mógł się dalej uczyć, bo jego matka, wyczerpana pracą u wyzyskiwaczy, nie mogła zapracować na jego utrzymanie i naukę. Zaczął więc pracować samodzielnie. Kol. Józef był jednym z pierwszych organizatorów spółdzielni produkcyjnej. W spółdzielni zetknął się z organizacją ZMP-owską. W grudniu 1950 roku został przyjęty w poczet jej członków. Kolega Józef Bycjo rozpoczął nowe życie. Szkolenie ideologiczne, wieczorowe kursy z zakresu szkoły podstawowej podniosły poziom jego uświadomienia politycznego, uzbroiły do lepszego zrozumienia przemian zachodzących w Polsce i świecie. Ze wszystkich sił zapragnął się dalej uczyć.

Z prasy dowiedział się o rozpoczęciu zapisów do podstawowych szkół rolniczych. Zgłosił się do Oddziału Szkolnictwa Rolniczego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, skąd otrzymał skierowanie do Podstawowej Szkoły Rolniczej w Kisielicach.

Dzięki opiece Państwa Ludowego mógł się teraz uczyć, bez troski o dach nad głową i chleb codzienny. Otrzymał bowiem stypendium i miejsce w internacie szkolnym. W krótkim czasie został przodującym uczniem.

„To wszystko zawdzięczam Polsce Ludowej, która dała mi możność kształcenia się — mówi kol. Bycjo. — Po powrocie do pracy będę jak najlepiej starał się wykorzystać zdobytą wiedzę, aby najskuteczniej walczyć o wzrost urodzajów, rozwój naszej spółdzielni, a tym samym wzrost dobrobytu i kultury jej członków. Chciałbym zaapelować do koleżanek i kolegów: wstępujcie w nasze ślady, zapisujcie się do podstawowych szkół rolniczych! Otworzą Wam one drogę do wiedzy i awansu, dopomogą w zdobyciu nowych kwalifikacji!"

Zapisy do podstawowych szkół rolniczych trwają. Już 20 stycznia 1954 roku rozpocznie się bowiem nowy rok szkolny. W podstawowych szkołach rolniczych można zdobyć wiedzę w następujących zawodach: agrotechnicznym, hodowli owiec, sanitarno - weterynaryjnym, wodno - melioracyjnym i rachunkowości spółdzielni produkcyjnych.

Nauka w tych szkołach trwa 11 miesięcy, za wyjątkiem szkół wodno-melioracyjnych, gdzie rok szkolny rozpoczyna się również 20 stycznia i trwa 5 miesięcy.

Uczniem podstawowej szkoły rolniczej może zostać każdy: kobiety od 18 roku życia oraz mężczyźni z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej. Górna granica wieku wynosi 40 lat.

Podania o przyjęcie należy składać na adres wybranej szkoły lub do Oddziału Szkolnictwa Rolniczego Prezydiów Woj. Rad Narodowych.

Kandydaci winni posiadać umiejętność czytania i pisania z zakresu czterech klas szkoły podstawowej, zaś do szkół o specjalizacji sanitarno-weterynaryjnej, wodno-melioracyjnej, rachunkowości spółdzielni produkcyjnych — przyjmowani będą kandydaci po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

Podania należy składać wraz z życiorysem i dokumentami: metryka urodzenia, ostatnim świadectwem szkolnym, zaświadczeniem z miejsca pracy (jeżeli kandydata kieruje do szkoły instytucja lub spółdzielnia produkcyjna), zaświadczeniem lekarskim o stanie zdrowia, opinia ZMP, Związku Zawodowego lub ZSCh.

Podstawowe szkoły rolnicze znajdują się w następujących miejscowościach:

AGROTECHNICZNE

Sypniewo, poczta Sypniewo, pow. Sępólno woj. bydgoskie; Międzychód, ul. Armii Czerwonej 41, woj. poznańskie; Golądkowo, poczta Winnica, pow. Pułtusk, woj. warszawskie; Borowicko, poczta i pow. Międzyrzecz, woj. zielonogórskie; Parchowo, poczta Parchowo, pow. Kartuzy, woj. gdańskie.

HODOWLI OWIEC

Bystra, poczta Gorlice, pow. Gorlice, woj. rzeszowskie.

SANITARNO-WETERYNARYJNE

Suwałki, ul. Kościuszki 4, woj. białostockie; Człuchów, ul. Sobieskiego 6, woj. koszalińskie; Brzeg-Oleśno, pow. Dąbrowa Tarnowska, woj krakowskie; Żyrzyn, poczta Żyrzyn, pow. Puławy, woj. lubelskie; Szczyrno, ul. Polna 16, woj. olsztyńskie; Pawłosiów, poczta Jarosław, pow. Jarosław, woj. rzeszowskie.

WODNO-MELIORACYJNE

Lipce, poczta Św. Wojciech, pow. Gdańsk, woj. gdańskie.

RACHUNKOWOŚCI SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Grubno, poczta Chełmno, pow. Chełmno, woj. bydgoskie; Choczewo, poczta Choczewo, pow. Lębork, woj. gdańskie; Wojnicz, ul. Jagiellońska, pow. Brzesko, woj. krakowskie; Polanowice, poczta Byczyna, pow. Kluczbork, woj. opolskie; Szczecinek, ul. Lelewela 11, woj. koszalińskie; Pleszyce, poczta Pleszyce, pow. Dzierżoniów, woj. wrocławskie; Kisielice, poczta Kisielice, pow. Susz, woj. olsztyńskie.

ZAPISUJCIE SIĘ DO PODSTAWOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH!

OMAWIAMY MATERIAŁY IX PLENUM KC PZPR

Nasze zadania w rolnictwie

W numerach 275 i 277 „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy pogadanki omawiające tezy przedzjazdowe przyjęte przez IX Plenum KC PZPR: „Podstawowy cel naszej pracy i walki" oraz „Nasze osiągnięcia i zadania w przemyśle". Dzisiejsza pogadanka poświęcona jest niektórym omówionym w tezach zagadnieniom dotyczącym zadań stojących przed rolnictwem w latach 1954—1955 (do szczegółowszego omówienia zagadnień naszego rolnictwa jeszcze powrócimy). Pogadanka ta, podobnie jak poprzednie, służyć powinna agitatorom jako pomoc w popularyzowaniu materiałów IX Plenum wśród ludności miast i wsi.

IX Plenum KC PZPR, stawiając przed narodem zadanie walki o szybszy niż dotychczas wzrost dobrobytu, o znaczne podniesienie poziomu życiowego ludności w latach 1954 — 1955, stwierdziło zarazem, że naczelnym zadaniem w walce o dobrobyt jest znaczne zwiększenie produkcji rolnej.

Dlaczego tak jest? Rolnictwo zaopatruje ludność miast i wsi w żywność, a zarazem zaopatruje nasz przemysł w surowce rolne, takie np. jak: ziemniaki, buraki cukrowe, nasiona oleiste, mleko, mięso, skórę, wełnę, drzewo itp. Bez dostatecznej ilości tych surowców przemysł nie jest w stanie wyprodukować w wystarczającej mierze takich artykułów, jak np.: mączki kartoflanej, cukru z buraków cukrowych, olejów jadalnych z nasion oleistych, masła, serów z mleka, wędlin, konserw z mięsa, obuwia ze skóry zwierzęcej, materiałów z wełny owczej. Rolnictwo nie produkując dostatecznej ilości tych surowców nie tylko hamuje rozwój naszego przemysłu nie dostarczając mu takich ilości surowców, jakie są potrzebne dla jego rozbudowy, dla stałego zwiększenia produkcji, ale równocześnie hamuje wzrost dobrobytu narodu.

W tym stanie rzeczy zrozumiałe jest dlaczego IX Plenum na czoło naszych zadań wysunęło walkę o szybki wzrost produkcji rolniczej, nieodzowny dla dalszego wzmocnienia fundamentu naszego państwa — sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla zwiększenia produkcji artykułów konsumcyjnych, podniesienia dobrobytu ludności pracującej miast i wsi.

Dotychczasowy rozwój naszego rolnictwa był niezadowalający. Podczas gdy w latach 1950 — 1953 produkcja naszego przemysłu wzrosła aż o 115 proc., produkcja rolnictwa wzrosła w tym czasie zaledwie o 9 proc.

Oczywiście to nie znaczy, że rolnictwo nasze w ciągu ubiegłych lat dreptało w miejscu. Przeciwnie — rozwijało się ono w tempie niemożliwym do osiągnięcia w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym. Produkcja naszego rolnictwa jest obecnie w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 30 proc. wyższa niż przed wojną. Ale mimo to rozwój naszego rolnictwa jest niewystarczający. Szybki, nieznany w całej dotychczasowej historii naszej Ojczyzny rozwój całej gospodarki, zwłaszcza przemysłu, zatrudnienie coraz większej ilości ludzi w naszej gospodarce, ogólny wzrost spożycia (spożywanie mięsa, masła, cukru itp. które przed wojną należało na wsi do rzadkości, a i w mieście coraz bardziej było ograniczane, obecnie wzrasta coraz szybciej) — to wszystko wymaga od rolnictwa znacznie szybszego rozwoju. Wymaga znacznego zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych i surowców dla rozwijających się przemysłów — lekkiego i spożywczego.

Jakie są główne przyczyny dotychczasowego nadmiernego pozostawania rolnictwa w tyle za rosnącymi potrzebami kraju?

Oczywiście główną przyczyną jest rozdrobnienie rolnictwa i wynikająca stąd trudność w szybkim rozwijaniu produkcji rolniczej, szerokim stosowaniu najnowszych zdobyczy techniki i nauki rolnej, jak również trudność w kierowaniu przez państwo rozwojem rolnictwa, w coraz pełniejszym włączaniu rolnictwa do ogólnonarodowych planów gospodarczych. Poważną przyczyną w nienadążaniu produkcji rolnej za rosnącymi potrzebami ludności jest opór i wyzysk kułacki. Przyczynami niedostatecznego rozwoju rolnictwa są również: niewystarczająca jeszcze w stosunku do potrzeb pomoc państwa dla wsi; częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo - chłopskiego; niedostateczny jeszcze wysiłek państwa dla osiągnięcia szybszego rozwoju rolnictwa; niedostateczne wykorzystanie przez mało i średnioroślne gospodarstwa istniejących możliwości podniesienia produkcji rolnej; niedostateczny, w stosunku do istniejących możliwości, wzrost produkcji rolnej w spółdzielniach produkcyjnych państwowych gospodarstwach rolnych. Również przyczyną pogłębiającą te wszystkie trudności były niekorzystne warunki klimatyczne w ciągu ostatnich trzech lat, które znacznie zmniejszyły plony naszego rolnictwa.

Nadmierne pozostawanie rolnictwa w tyle za wzrastającymi potrzebami ludności pracującej za potrzebami przemysłu jest główną przyczyną niewykonania przez nas w pełni zadań Planu 6-letniego w dziedzinie wzrostu stopy życiowej ludności, jest czynnikiem hamującym rozwój całej naszej gospodarki narodowej. Przezwyciężenie nierównomierności między rozwojem przemysłu a rolnictwa jest głównym zadaniem naszej polityki gospodarczej, zadaniem, od którego wykonania zależy dalsze wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, wzrost stopy życiowej mas pracujących zadaniem, wokół którego winne koncentrować się uwaga całej partii i państwa ludowego.

Tezy przyjęte przez IX Plenum KC PZPR omawiają m. in. główne niedociągnięcia produkcji rolnej i stawiają konkretne zadania: jak w ciągu lat 1954 — 1955 zlikwidować dotychczasowe niedociągnięcia, jak podnieść produkcję rolniczą aby zabezpieczyć stały wzrost stopy życiowej ludzi pracy.

Jakie są główne niedociągnięcia w produkcji rolnej? Niedostateczny jest wzrost zbiorów zbóż i ziemniaków w stosunku do rosnących potrzeb kraju; niedostateczny jest wzrost hodowli, a zwłaszcza wzrost pogłowia bydła rogatego; niedostateczny jest wzrost upraw roślin włóknistych i oleistych; niedostateczny jest wzrost wydajności wszystkich upraw rolnych z hektara i niedostateczny jest wzrost produktywności zwierząt gospodarskich.

Jakie w związku z tym stanem rzeczy stoją przed naszym rolnictwem zadania w latach 1954 — 1955?

Ogólna produkcja rolnictwa — jak stwierdzają przyjęte przez IX Plenum tezy — winna wzrosnąć w ciągu najbliższych dwóch lat o około 10 proc., to jest o tyle, ile wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat. Zbiory żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa wzrosnąć mają o co najmniej 600 tys. ton, zbiory ziemniaków winny w porównaniu z rokiem bieżącym wzrosnąć w roku 1955 o 5 do 7 proc., pogłowia bydła o 7 do 10 proc. i trzody chlewnej o 10 do 15 proc.

Dla zrealizowania tych zadań trzeba jak najpełniej wykorzystać wszelkie istniejące możliwości produkcyjne rolnictwa, trzeba zwłaszcza w pełni wykorzystać możliwości poważnego wzrostu produkcji w gospodarstwach indywidualnych, trzeba osiągnąć dalszy poważny wzrost i rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz państwowych gospodarstw rolnych. Trzeba jeszcze bardziej zwiększyć materialne zainteresowanie chłopów wzrostem produkcji rolniczej. Trzeba zwiększyć i rozszerzyć pomoc państwa dla rolnictwa, a zarazem wzmocnić państwowe i partyjne kierownictwo produkcją rolną.

Walka o wykonanie tych zadań jest walką o dalsze zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, walką przeciw oporowi i wyzyskowi kułackiemu, walką o znaczne podniesienie w ciągu najbliższych dwóch lat dobrobytu ludności pracującej miast i wsi.

Do bardziej szczegółowego omówienia zadań stojących przed naszym rolnictwem w latach 1954—1955 jeszcze powrócimy. W następnej pogadance omówimy: co państwo ludowe i partia czynią, aby umożliwić wykonanie zadań stojących przed rolnictwem.

(i. w.)

Budowa głównego wejścia do Pałacu Kultury i Nauki

Ostatnio budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina przystąpili do budowy głównego wejścia do Pałacu od strony ul. Marszałkowskiej. Prowadzone są tu prace przy wykopach i zakładane fundamenty. Przed częścią wysokościową Pałacu między skrzydłami bocznymi, w których znajdować się będą sala Teatru Dramatycznego i Pałac Młodzieży montowany jest nowy dźwig typu BKSM poruszany na szynach. Dostarczać on będzie na stanowiska robocze materiały potrzebne do budowy głównego wejścia.

Wewnątrz części wysokościowej Pałacu trwają intensywne prace przy budowie ścianek działowych. Prowadzone są one obecnie między 6 a 14 kondygnacją.

W najbliższych dniach radzieccy budowniczowie przystąpią do montażu kuli o średnicy około 5 m., która znajdować się będzie u podstawy iglicy wieńczącej Pałac. Wszystkie elementy tej kuli nadeszły już z zakładów przemysłowych Związku Radzieckiego.

Równolegle z tym wokół Pałacu prowadzone są prace przy budowie stałych dróg betonowych i krawężników.

Wierzymy w pokój, ponieważ zdolni jesteśmy go wywalczyć

Drugi dzień obrad V sesji Światowej Rady Pokoju

(dokończenie ze str. 1)

Następnie zabrał głos sekretarz Światowej Rady Pokoju Gilbert De Chambrun, który omówił przede wszystkim problem niemiecki.

Rządy trzech mocarstw zachodnich — powiedział on — odnoszą się do sprawy remilitaryzacji Niemiec jak do dokonanego już faktu. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich może doprowadzić do utworzenia armii odwetowej, która będzie zagrażać nie tylko narodom europejskim, lecz również samemu narodowi niemieckiemu. Militaryści zachodnio-niemieccy usiłują już, stosując represje, zdławić wszystkie siły demokratyczne i pokojowe, które przeszkadzają im prowadzić przygotowania wojenne. **De Chambrun wskazał, że przedstawiona przez rząd radziecki droga pokojowego zjednoczenia Niemiec i zakazu ich remilitaryzacji odpowiada w pełni interesom wszystkich miłujących pokój narodów.** W zakończeniu de Chambrun oświadczył, że Światowa Rada Pokoju powinna pokazać narodom, że uregulowanie kwestii niemieckiej na podstawie propozycji radzieckich, jest całkowicie możliwe.

Z kolei przemawiał przewodniczący angielskiego komitetu obrony pokoju Pritt oraz przedstawiciel Wietnamu Le Dinh Tham.

★

WIEDEŃ. **Na przedpołudniowym posiedzeniu V sesji Światowej Rady Pokoju 24 bm. toczyła się dyskusja nad referatami wygłoszonymi 23 listopada. Obradom przewodniczył dr James Endicott (Kanada).**

Pierwszy zabrał głos przewodniczący Ogólnochińskiego Związku Pisarzy, członek Biura Światowej Rady Pokoju Mao Tun.

Jesteśmy przekonani — oświadczył m. in. Mao Tun — że skoro wojnie w Korei nie można było położyć kres w drodze rokowań, to i problem wietnamski może być rozstrzygnięty w drodze pokojowej. Zawarcie rozejmu w Korei stworzyło warunki dla dalszego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Miłujące pokój narody powinny zażądać, aby wielkie mocarstwa omówiły sprawę powszechnej redukcji zbrojeń wraz ze sprawą zakazu broni atomowej, wodorowej, broni bakteriologicznej i innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również sprawę zlikwidowania baz wojskowych znajdujących się na obcych terytoriach i sprawę wycofania wojsk z obcych terytoriów.

Mao Tun wyraził przekonanie, że jeśli miłujące pokój narody zmobilizują wszystkie swe siły i zażądają jak najszybszego zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, to przyczyni się to niewątpliwie do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Następnie zabrał głos przedstawiciel bohaterskiego narodu koreańskiego Han Ser Ya. Stwierdził on, że zwycięstwo narodu koreańskiego odniesione w trzyletniej walce o wolność i niezależność ojczyzny, o pokój i cywilizację jest wielkim zwycięstwem całego obozu pokoju i demokracji, olbrzymim sukcesem całej postępowej ludzkości.

W imieniu narodu koreańskiego Han Ser Ya wezwał wszystkich ludzi dobrej woli, aby jeszcze silniej zespolili się w walce o pokój, nieustannie demaskowali i udaremniali podstępne zamysły podżegaczy wojennych.

Z kolei zabrał głos Tokusaburo Tan (Japonia), który w imieniu delegacji japońskiej zgłosił wniosek w sprawie zorganizowania w każdym kraju ruchu na rzecz udzielenia pomocy narodowi koreańskiemu, który poniósł straszliwe straty wskutek wojny.

Gorącą owacją przyjęli zebrani przemówienie Ilii Erenburga (ZSRR). (Przemówienie Erenburga podamy w dniu jutrzejszym).

Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali następnie: Wilhelm Elfes (Niemcy), dr Minna Ert-Coeling (Holandia), Hodinova-Spurna (Czechosłowacja), Gowind Sahai (Indie).

Na posiedzeniu popołudniowym obradom przewodniczyła Eugenie Cotton. Duncan Jones (Anglia) odczytał przemówienie prof. Bernala, który nie mógł przybyć na sesję. Następnie wygłosił przemówienie delegat Polski prof. Leopold Infeld (przemówienie prof. Infelda podajemy poniżej). Przemówienie delegata Polski było wielokrotnie przerywane oklaskami zebranych.

Z kolei przemawiali: prof. Dobretsberger (Austria), Vaeinoe Meltti (Finlandia), prof. Bonnard (Szwajcaria), Florica Mezincescu (Rumunia), Isabelle Blume (Belgia), Petros Kokkalis (Grecja) Sertel (Turcja), i inni.

U naszych przyjaciół

Nowe miasto

CHINY — Na południowym brzegu rzeki Jangtse w prowincji Hebei powstaje nowe miasto — Huansi. Przed czterema laty znajdowały się tutaj 2 niewielkie osiedla i kilka warsztatów. Obecnie Huansi staje się potężnym ośrodkiem przemysłowym Chin. Pracują tu wielkie zakłady metalurgiczne. Cementownie zjednoczenia „Huasin" produkują cement dla różnych okręgów Chin. Miejscowa elektrownia zaopatruje w energię elektryczną nie tylko zakłady i kopalnie rudy w Huansi, ale również wiele zakładów przemysłowych miasta Wohan. W mieście kursują autobusy, uruchomiono wiele sklepów państwowych i spółdzielczych, czynnych jest 16 szkół podstawowych i jedna średnia, technikum geologiczne, szkoła lekarska.

Dotychczas zbudowano tutaj domy mieszkalne o łącznej powierzchni 167 tys. m kwadr. W roku bieżącym ludzie pracy Huansi otrzymają dalszych 100 tys. m kwadr. powierzchni mieszkalnej.

W mieście buduje się szpital, kino i teatr, zakłada się parki.

Huansi ma wielkie perspektywy rozwoju. W okolicach miasta odkryto wielkie złoża rudy żelaznej, węgla, wapnia i innych minerałów. W niedalekiej przyszłości Huansi stanie się potężnym ośrodkiem przemysłu ciężkiego Chin Ludowych.

Więcej ubrań, butów, rowerów

WĘGRY — W drugiej połowie bieżącego roku rząd węgierski w celu lepszego zaspokojenia zwiększonego popytu ludności na artykuły masowego spożycia, zwiększył inwestycje dla przemysłu lekkiego.

W wielu garbarniach, zakładach obuwniczych, włókienniczych i innych rewiduje się technologię produkcji, ulepsza się poszczególne jej procesy, stosuje się nowe metody pracy. Fabryki obuwia w II półroczu zwiększyły produkcję obuwia na skórzanej podeszwie o 584 tys. par.

Nowe ulepszone gatunki towarów produkuje przemysł jedwabniczy i bawełniany. Fabryka odzieży w Debreczynie rozpoczęła produkcję sukni według modeli zademonstrowanych na międzynarodowym konkursie mody w Pradze.

W związku z rozwojem przemysłu lekkiego i w wyniku zniżki cen wzrosła stopa życiowa mas pracujących. Świadczy o tym przede wszystkim rozwój obrotu towarów.

Wielkim popytem ludności wiejskiej cieszą się maszyny rolnicze, rowery, odzież i materiały budowlane. W celu lepszego zaspokojenia rosnącego popytu ludności rozszerza się sieć handlowa. W Budapeszcie i w większych miastach otwarto wzorcowe domy towarowe. Ostatnio zorganizowano badanie potrzeb i życzeń konsumentów. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony Instytut Naukowo - Badawczy Handlu i Żywienia Zbiorowego.

Przemówienie delegata Polski prof. L. Infelda

WIEDEŃ. **Na popołudniowym posiedzeniu V sesji Światowej Rady Pokoju 24 bm. profesor Leopold Infeld wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in:**

W listopadzie roku 1951 miałem zaszczyt przemawiać z tej trybuny. Mówiłem wówczas o roli nauki w walce o pokój, o bombie atomowej i o niebezpieczeństwie, jakim ona grozi pokojowi świata. Przypominam, że działo się to przeszło w dwa lata po zdobyciu tzw. „tajemnicy bomby atomowej" przez Związek Radziecki, gdy Stany Zjednoczone pracowały nad nowym wynalazkiem, nad bombą wodorową. 1 stycznia 1950 roku Truman oświadczył, że polecił komisji energii atomowej pracować nad wynalezieniem bomby wodorowej. Okazało się więc, że nie mieli racji gen. Groves i inni, którzy twierdzili, że Związek Radziecki będzie miał bombę atomową najwcześniej za lat 25, a może nigdy. Okazało się więc, że rację mieli naukowcy, którzy twierdzili, że nie ma tajemnicy bomby atomowej, że Związek Radziecki ma dobrych uczonych i że wkrótce, jeżeli zechce, będzie mógł bomby te produkować.

Ale tu widać różnice między zamiarami wrogów pokoju i zwolenników pokoju. W Stanach Zjednoczonych wiążą z bombą wodorową daleko idące zamierzenia wojenne, a Związek Radziecki po przeprowadzeniu pierwszego doświadczenia ze swoimi bombami wodorowymi ponownie oświadczył o swej gotowości domagania się w dalszym ciągu natychmiastowego zakazu tej broni i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Wobec obecnego rozwoju techniki każdy naukowiec wie, jak tragicznie śmieszne i iluzoryczne jest przeciwstawianie wojny pokojowi.

Wybór nasz jest nie między pokojem a wojną, ale między pokojem a zagładą cywilizacji. Broniąc pokoju, bronimy życia i bronimy cywilizacji.

My w Polsce budujemy nowe miasta i odbudowujemy z gruzów miasta zniszczone przez wojnę, budujemy Nową Hutę, Tychy, a przede wszystkim odbudowujemy Warszawę, którą zdobić będzie Pałac Kultury i Nauki, piękny dar Związku Radzieckiego. Nie boimy się wojny, bo wierzymy w pokój. O tym świadczy nasze pokojowe budownictwo.

Wydaje mi się oczywistym, że pierwszy krok, który zmniejszyłby napięcie międzynarodowe, polegałby na zakazie produkcji bomby wodorowej i atomowej, na zniszczeniu istniejących zapasów i na skutecznej międzynarodowej kontroli zakazu ich fabrykacji. Te postulaty, stale wysuwane zresztą przez Związek Radziecki w ONZ, wydają się tak oczywiste, że chyba tylko państwa, które planują agresję, nie zgodzą się z tymi propozycjami.

Dla wszystkich, którzy podpisali apel sztokholmski, to są prawdy oczywiste.

Czas już najwyższy, aby politycy, rządy, cały świat wiedział to, co dla każdego naukowca jest dzisiaj oczywiste. Wybór przed nami — to żyć w pokoju lub nie żyć. Kto pragnie wojny? Kilku chciwych ludzi, głupich ludzi, ślepych ludzi, którym żądza coraz większych zysków świat cały zasłania. Ale wojny nienawidzi reszta ludzkości. Nadszedł czas, aby wszyscy ludzie na świecie zrozumieli: z powodu rosnącej progresywnie techniki przyszła wojna będzie nie tylko zbrodnią, ale szaleństwem coraz większym. **Czas, aby narody świata wiedziały, że pokój jest warunkiem ich życia. My, obrońcy pokoju, jesteśmy optymistami. Nasz optymizm wynika z poczucia naszej siły. Wierzymy w urok uśmiechu dziecka, które nie boi się bomb wodorowych i wierzymy w zdrowy sens ludzkości. Wierzymy w zwycięstwo dobra nad złem, w zwycięstwo życia nad śmiercią. Wierzymy, że bakterie powinny być zwalczane a nie rozsiewane, że energia atomowa powinna służyć technice współczesnej. I dlatego wierzymy, że idea pokoju zwycięży.**

Propozycje amerykańskie w Panmundżonie zmierzają do narzucenia dyktatu stronie ludowej

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Panmundżonu, że 24 bm. odbyło się siódme posiedzenie podkomisji prowadzących rokowania wstępne w sprawie konferencji politycznej.

W pierwszej podkomisji omawiającej sprawę składu i miejsca zwołania konferencji przemawiał delegat KRL-D Ki Suk Bok. Podkreślił on, że zdaniem delegacji koreańsko - chińskiej przedstawiciele państw neutralnych na konferencji politycznej powinni mieć możność przedstawienia swego punktu widzenia we wszystkich sprawach znajdujących się na porządku dziennym. Inaczej — oświadczył Ki Suk Bok — rola państw neutralnych na konferencji politycznej zostanie sprowadzona do zera. Następnie zaznaczył on, że strona koreańsko - chińska nigdy nie zgodzi się na propozycję amerykańską, aby kwestie sporne były rozstrzygane w drodze uchwał powziętych większością głosów. Ta propozycja zmierza jedynie do umożliwienia Amerykanom, którzy będą reprezentowali większą liczbę państw niż strona koreańsko - chińska, narzucania swych decyzji w drodze dyktatu. **Zdaniem strony koreańsko - chińskiej, przedstawiciele państw neutralnych na konferencji politycznej będą mogli przedstawiać swój punkt widzenia, a wszelkie decyzje będą podejmowane w drodze porozumienia i jednomyślnych uchwał obu stron.**

W zakończeniu Ki Suk Bok podkreślił, że strona amerykańska powinna przyjąć rozsądne propozycje strony koreańsko - chińskiej w sprawie konferencji politycznej.

Na posiedzeniu podkomisji omawiającej sprawę terminu zwołania konferencji politycznej strona amerykańska nie wysunęła żadnych konstruktywnych propozycji, tak że nie osiągnięto żadnych postępów w rokowaniach.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Kolegium. Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.

TELEFONY: Centr.: 8-62-71, 8-1-5-6-6. Red. Naczelny 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna. Centr. DSP 8-22-01 wewn. 101 8-66-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-22127

Żywy oddźwięk prasy zagranicznej na apel Polski

Przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

MOSKWA. **Cała prasa radziecka zamieściła tekst noty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do rządów państw sąsiadujących z Niemcami.**

★

PARYŻ. Dzienniki francuskie podały streszczenie noty polskiej. **„Paris Presse"** zaopatruje wiadomość w tytuł: **„Polska apeluje do sześciu państw, by zapobiec remilitaryzacji Niemiec".** Dziennik ten zwraca uwagę, iż nota polska podkreśla, że stanowisko Francji mogłoby poważnie przyczynić się do zapobieżenia odrodzeniu agresywnych Niemiec i ich remilitaryzacji.

„Humanite" w artykule poświęconym nocie polskiej pisze m. in.: **„Wszyscy Francuzi, którym leży na sercu bezpieczeństwo Francji, są wdzięczni Polsce za to, że przypomniała swe tragiczne doświadczenia i podkreśliła niebezpieczeństwo wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, że wezwała sąsiadów Niemiec do zespolenia swych wysiłków, by nie dopuścić do remilitaryzacji Niemiec.**

BERLIN. Cała niemiecka prasa demokratyczna ogłosiła tekst noty polskiej. Dziennik **„Neues Deutschland"** w artykule wstępnym stwierdza m. in.:

Nota rządu polskiego wyraża również wolę innych sąsiadów Niemiec, którzy tak często padali ofiarą napaści ze strony imperializmu niemieckiego,

Rząd polski przestrzega przed powtórzeniem „Monachium", tj. takiego porozumienia z imperialistami niemieckimi, które by miało na celu skierowanie ich agresji przeciwko wschodnim sąsiadom Niemiec i przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jeżeli chcemy kroczyć drogą pokoju, do jedności narodowej i do niezawisłości, a nie drogą, prowadzącą do straszliwej i krwawej wojny, to musimy wspólnie z Polakami, Czechami, Belgami, Holendrami, Norwegami, Duńczykami, Luksemburczykami i Francuzami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, brać udział w wielkiej walce o zapobieżenie nowej wojnie, którą chce rozpętać niemiecki imperializm przy pomocy miliarderów amerykańskich".

★

LONDYN. Wszystkie prawie dzienniki angielskie ogłaszają w skrócie treść noty polskiej. „Times" w notatce pt. **„Atak Polski przeciwko europejskiej wspólnocie obronnej"** stwierdza m. in.: **„Ostrzeżenie ze strony Polski przed niebezpieczeństwem militaryzmu niemieckiego przyjęte będzie przez wielu ludzi jako szczery głos".**

„Manchester Guardian" zamieszcza wiadomość o nocie polskiej pt.: **„Ostrzeżenie polskie przed europejską wspólnotą obronną — przed odrodzeniem Niemiec".**

„Daily Worker" zaznacza, że rząd PRL wzywa państwa sąsiadujące z Niemcami, by nie dopuściły do odrodzenia militaryzmu i imperializmu niemieckiego.

★

Z Pragi, Budapesztu, Bukaresztu i Sofii donoszą, że prasa czeska, węgierska, rumuńska i bułgarska zamieściła tekst noty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do rządów państw sąsiadujących z Niemcami.

Wszyscy uczciwi Francuzi żądają uwolnienia B. Frachona

Jak donosi dziennik „Humanite", sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) Benoit Frachon wezwany został na przesłuchanie do sędziego śledczego Michela, który wręczył mu akt oskarżenia. Frachona oskarża się o „współudział w akcjach mających na celu demoralizację armii i narodu" oraz o „zamach na zewnętrzne bezpieczeństwo państwa".

Benoit Frachon wykazał całą bezpodstawność przedłożonego mu oskarżenia i domagał się anulowania nakazu aresztowania. Oświadczył on — że legalny jest charakter prowadzonej przez CGT kampanii na rzecz zaprzestania wojny w Indochinach i realizowania polityki pokoju i niezawisłości narodowej — pokoju w Wietnamie domaga się niemal cały naród francuski, a przeciwko ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego występują przedstawiciele różnych warstw ludności.

Wiadomość o aresztowaniu Benoit Frachona wywołała falę oburzenia i protestu.

W miejscowości Sallaumines (dep. Pas-de-Calais) 1.300 górników przeprowadziło 24-godzinny strajk. Dokerzy Bordeaux przerwali pracę na pół godziny.

Podczas gdy neofaszystowski rząd Niemiec zachodnich wydaje ogromne sumy na cele wojenne, kurczą się coraz bardziej ramy budżetu na budownictwo.

Na zdjęciu: w tzw. „beczkach" i im podobnych „domach" mieszkają dokerzy i bezrobotni Hamburga. foto. — CAF

Mocarstwa zachodnie winny złagodzić zobowiązania finansowo-gospodarcze Niemiec zach.

Pismo rządu NRD do rządu bońskiego

BERLIN. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wystosował do rządu bońskiego pismo w sprawie złagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych Niemiec zachodnich, związanych ze skutkami wojny. Pismo stwierdza m. in.:

— Powodując się żywotnymi interesami narodu niemieckiego i zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności za obronę praw narodu niemieckiego, zagwarantowanych mu przez porozumienie poczdamskie czterech mocarstw, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwrócił się 7 listopada 1953 r. do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, aby podjęły natychmiast takie same kroki, jakie uczynił Związek Radziecki w celu złagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych, związanych z następstwami wojny.

Biorąc pod uwagę wielkoduszne złagodzenie przez rządy Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zobowiązań ekonomicznych i finansowych — głosi dalej pismo — naród niemiecki słusznie oczekuje od rządów trzech mocarstw zachodnich, że uczynią te same posunięcia.

W 8 lat po zakończeniu wojny, Niemcy zachodnie wciąż jeszcze dźwigają wielkie brzemię ekonomiczne i finansowe, które stale wzrasta. Budżet państwowy Republiki Federalnej na rok finansowy 1953/54 przewiduje na same tylko koszty okupacyjne 9.6 miliarda marek, tj. co najmniej 34,5 proc. ogółu dochodów. Gdyby wydatki okupacyjne Niemiec zachodnich zostały obniżone w tej samej skali, co wydatki okupacyjne NRD, tj. do 5 proc. dochodów budżetowych, to zmniejszyłyby się one co najmniej o 8 miliardów marek.

Pismo podkreśla, że tak znaczne złagodzenie zobowiązań finansowo - gospodarczych Niemiec zachodnich przyczyniłoby się do poprawy bytu mas pracujących.

Pismo podkreśla dalej, że zwrot narodowi niemieckiemu częściowo lub całkowicie wydanych w obce ręce przedsiębiorstw jest jedną z koniecznych przesłanek przywrócenia narodowi niemieckiemu jego suwerenności.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stwierdza pismo w zakończeniu — jest zdania, że żaden Niemiec nie powinien wyrzekać się obrony żywotnych praw narodu niemieckiego przed mocarstwami zachodnimi, toteż zwraca się do rządu Federalnej Republiki z wezwaniem, by zwrócił się do przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Francji z prośbą o poczynienie tych samych kroków, jakie podjął rząd Związku Radzieckiego oraz by przyłączył się do akcji rządu NRD, zmierzającej do osiągnięcia tego celu.

★

BERLIN. 23 bm. w Urzędzie Informacji przy Premierze NRD odbyła się konferencja prasowa, poświęcona pismu rządu NRD do rządu bońskiego w sprawie złagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych związanych ze skutkami wojny.

Po zapoznaniu przez szefa Urzędu Informacji F. Beylinga uczestników konferencji z treścią pisma, przemawiał profesor A. Norden, który stwierdził, że **od chwili zakończenia wojny zachodnie mocarstwa okupacyjne wypompowały z Niemiec zachodnich w postaci środków pieniężnych, materiałów, maszyn itp. sumę 141,9 miliarda marek. Na sumę tę składają się wydatki okupacyjne — 68 miliardów marek, demontaż przedsiębiorstw — 10 miliardów mk itd.**

Prof. Norden podkreślił następnie, że **ogólna suma zobowiązań, ciążących obecnie na Niemczech zachodnich wynosi 71.681 milionów marek.**

Naród chiński udziela braterskiej pomocy narodowi koreańskiemu

Przemówienia Czou En-laja i Kim Ir Sena z okazji podpisania układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, dnia 23 bm. z okazji podpisania chińsko-koreańskiego układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej premier Państwowej Rady Administracyjnej, minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai oraz przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen wygłosili przemówienia.

Podpisanie tego układu — oświadczył m. in. **Czou En-lai** — ma ogromne znaczenie dziś, gdy rząd amerykański czyni wszystko, co w jego mocy, aby odwlec zwołanie konferencji politycznej, udaremnić pracę wyjaśniającą wśród jeńców oraz toleruje szerzenie przez reakcyjną klikę lisynmanowską histerii wojennej i zamierza w ten sposób storpedować rozejm.

Układ ten dowodzi, że naród chiński będzie i nadal popierał słuszną sprawę narodu koreańskiego — aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Układ nasz jest wyrazem potężnej jedności narodów Azji. Zbudzone i budzące się narody Azji nigdy nie ścierpią zniewag ani agresji. Ci, którzy nie zechcą się z tym liczyć, z całą pewnością będą i w przyszłości brać cięgi.

Układ chińsko-koreański o współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz pomyślny wynik rokowań przeprowadzonych między rządem radzieckim i delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej we wrześniu br. świadczą dobitnie o prawdziwej solidarności całego obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki. Solidarności tej nie mogą zachwiać żadne oszczercze wystąpienia, ani żadne — podejmowane przez imperialistów — próby siania waśni.

Następnie zabrał głos premier Kim Ir Sen, który oświadczył m. in.:

Podpisany przez nas układ w sprawie współpracy gospodarczej i kulturalnej zacieśni jeszcze bardziej tradycyjną przyjaźń i solidarność łączącą naród koreański z narodem chińskim. Jednocześnie układ ten będzie miał doniosłe znaczenie dla obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Wierzę niezłomnie, że dzięki tej pomocy naród koreański potrafi przezwyciężyć wszystkie trudności i będzie jeszcze bardziej zdecydowanie walczył o odbudowę swej gospodarki i o pokojowe zjednoczenie ojczyzny, podobnie jak walczył i odniósł wspaniałe zwycięstwo w wojnie.

Obecnie koła rządzące Stanów Zjednoczonych i bandyci lisynmanowscy, wbrew woli i żądaniu narodów całego świata, chcą uniemożliwić pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego.

Naród koreański obserwuje czujnie knowania i intrygi nieprzyjaciela i — dzięki poparciu narodu chińskiego oraz demokratycznych sił całego świata ze Związkiem Radzieckim na czele — utrwala swe zwycięstwo. Broniąc zasady niewtrącania się obcych państw i zasady uregulowania problemu koreańskiego przez sam naród koreański, będzie on jeszcze bardziej zdecydowanie walczył o pokojowe zjednoczenie i o niezależność swej ojczyzny oraz o utrwalenie pokoju w Azji i na całym świecie.

★

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 23 bm. **przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z marszałkiem Kim Ir Senem na czele.**

Ze strony koreańskiej na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Rady Ministrów KRL-D marszałek **Kim Ir Sen**, wiceprzewodnicząca Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy — **Pak Den Ai**, wicepremier **Hon Mon Hi**, minister spraw zagranicznych **Nam Ir**, pozostali członkowie koreańskiej delegacji rządowej oraz charge d'affaires KRL-D w Pekinie **Sze Czur.**

Ze strony chińskiej na przyjęciu obecni byli: zastępcy przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego **Czu Teh, Lu Szao-tsi** i **Li Czi-szenk**, premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych **Czou En-lai**, członkowie Centralnego Rządu Ludowego oraz dowódca chińskich ochotników ludowych **Peng Teh-huai.**

Na przyjęciu obecny był także charge d'affaires ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej **W. Waśkow.**

Komunikat o zawarciu układu między Chinami a Koreą Ludową

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje tekst komunikatu o rokowaniach między rządem Chińskiej Republiki Ludowej a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Komunikat stwierdza, że w dniach od 14 do 22 listopada toczyły się w Pekinie rokowania między Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Podstawą tych rokowań były sprawy uzgodnione między przewodniczącym Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungiem a przewodniczącym Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Senem w czasie ich rozmowy w dniu 13 listopada br.

W toku rokowań — stwierdza komunikat — omówiono ważne zagadnienia polityczne i ekonomiczne dotyczące Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Obie strony są całkowicie zgodne, że należy również nadal umacniać i rozwijać tradycyjne i nierozerwalne stosunki przyjaźni między narodami Chin i Korei w celu obrony żywotnych interesów narodów obu krajów i zapewnienia trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Układające się strony są jednomyślne w ocenie sytuacji w Korei po zawarciu rozejmu. Podpisanie i następnie bezwarunkowe wykonanie układu rozejmowego stworzą, jak należy sądzić, sprzyjające warunki dla pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, występując na rzecz zjednoczenia Korei w drodze pokojowej, daje tym samym wyraz głębokim pragnieniom narodu koreańskiego. Naród chiński zawsze i w całej pełni podzielał i podziela to głębokie dążenie narodu koreańskiego. Rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pragną współpracy z wszystkimi zainteresowanymi krajami w wielkim dziele realizacji pokojowego zjednoczenia Korei.

Rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dokonały również wszechstronnej wymiany poglądów w sprawie zwołania konferencji politycznej.

Obie strony są jednomyślne co do tego, że należy stworzyć podstawę dla długotrwałej współpracy w dziedzinie gospodarki i kultury między Chińską Republiką Ludową a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną. W tym celu premier Państwowej Rady Administracyjnej, minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai i przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen podpisali układ chińsko-koreański o współpracy gospodarczej i kulturalnej.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej ze szczególną troską odnosi się do sprawy odbudowy gospodarki Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która ucierpiała wskutek wojny. W związku z ogromnymi wydatkami, jakie musi ponieść Koreańska Republika Ludowo - Demokratyczna dla zaleczenia ran, zadanych przez wojnę i dla odbudowy gospodarki narodowej, rząd Chińskiej Republiki Ludowej powziął decyzję uznającą, że wszystkie dostarczone towary i wszystkie wydatki poniesione w związku z udzielaniem pomocy Korei przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej w okresie między 25 czerwca 1950, gdy rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął agresywną wojnę w Korei, a 31 grudnia 1953 r. — stanowią dar dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

W celu udzielenia dodatkowej pomocy Korei, rząd Chińskiej Republiki Ludowej postanowił przekazać również w darze rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej 8 trylionów juanów w ciągu 4 lat — od 1954 r. do 1957 r. — na odbudowę jej gospodarki narodowej. Obie strony porozumiały się co do tego, że w celu zaspokojenia nie cierpiących zwłoki potrzeb Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej we wspomnianym okresie Chińska Republika Ludowa będzie dostarczała Korei na wyżej wymienioną sumę różnych towarów i urządzeń dla odbudowy jej przemysłu i rolnictwa oraz dla poprawy warunków życia narodu koreańskiego. Dostarczany będzie węgiel, przędza, bawełna, zboże, materiały budowlane, środki łączności, wyroby metalowe, maszyny, narzędzia rolnicze, statki rybackie, papier, materiały kancelaryjne i inne przedmioty pierwszej potrzeby.

W celu odbudowy łączności i transportu obie strony uzgodniły, iż rząd Chińskiej Republiki Ludowej udzieli pomocy rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w odbudowie jej sieci kolejowej i że będzie dostarczał lokomotyw, wagonów osobowych i towarowych. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej przyjął również propozycję rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wyraził zgodę na to, by w związku z rozszerzeniem linii lotniczej Radziecko - Koreańskiego Towarzystwa Transportu Lotniczego linia ta przechodziła przez terytorium Chin północno-wschodnich, co przyczyni się do szybkiej odbudowy cywilnej komunikacji lotniczej między Związkiem Radzieckim a Koreą.

Jeśli chodzi o współpracę techniczną między obu krajami, obie strony uzgodniły, że Korea będzie wysyłała doświadczonych robotników i specjalistów do pracy w pewnych zakładach produkcyjnych Chin i że Chiny będą wysyłały wykwalifikowanych robotników i specjalistów, którzy będą udzielali pomocy w pracy niektórych koreańskich przedsiębiorstw przemysłowych. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej wyraził również zgodę na to, by rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wysłał studentów na uniwersytety oraz do instytutów chińskich.

Rokowania toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia, szczerości i zgodności poglądów.

ZE SPORTU

Przed meczem Węgry—Anglia

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwały setki tysięcy zwolenników piłki nożnej jednego z najciekawszych spotkań piłkarskich, jakie rozegrano w ciągu ubiegłego dziesięciolecia — spotkania dwóch potęg piłkarskich, Węgier i Anglii. Spotkanie to, jak wiadomo, odbędzie się w środę 25 bm. o godz. 15.15 — czasu środkowoeuropejskiego, na mogącym pomieścić ponad 100 tys. widzów stadionie Wembley, pod Londynem.

TROCHĘ STATYSTYKI

Węgry, wicemistrz świata z 1938 roku oraz mistrz olimpijski z 1952, zanotowały na swym koncie rzadki sukces: od trzech lat są nie do pokonania. Od trzech lat odnoszą zwycięstwa na własnych i obcych boiskach, gromiąc takie potęgi w piłkarstwie europejskim jak CSR, Szwecję, Szwajcarię, Włochy, Austrię, Jugosławię i inne. W okresie powojennym zremisowali siedem spotkań i 7 (na ogólną liczbę 56) przegrali, uzyskując znakomity stosunek bramkowy — 229:74.

Z liczby 24 spotkań międzypaństwowych rozegranych po wojnie na boisku własnym, najczęściej w Budapeszcie, Węgrzy wygrali 21 spotkań, remisując 3 (z Włochami 1:1, Austrią 1:1 i Szwecją 2:2) i nie ponosząc ani jednej porażki. Stosunek bramek uzyskanych po wojnie w spotkaniach międzypaństwowych na własnym boisku, wynosi 121:22.

W sumie rozegrali Węgrzy 297 spotkań międzypaństwowych. W 159 spotkaniach wygrali, 61 zremisowali i 77 przegrali, uzyskując łączny stosunek bramek — 833:539.

W roku 1953 reprezentacja Węgier A rozegrała 6 spotkań: z Austrią 1:1 (Budapeszt, 24.IV), Włochami 3:0 (Rzym, 17.V), Szwecją 2:2 (Sztokholm, 5.VII), Czechosłowacją 5:1 (Praga, 4.X), Austrią 3:2 (Wiedeń, 11.X), Szwecją 2:2 (Budapeszt, 15.XI).

Anglia z kolei szczyci się tym, że jak dotychczas jest niepokonana na własnym boisku. Tylko w jednym wypadku drużynie kontynentalnej udało się uzyskać z Anglią, na jej boisku, wynik remisowy. Drużyną tą jest Francja, która w 1945 roku uzyskała z Anglią w Londynie wynik 2:2. Wszystkie pozostałe spotkania na własnym boisku wygrali Anglicy.

NAJLEPSZE SKŁADY

W poniedziałek, 23 bm. piłkarze węgierscy przybyli do Londynu. Uprzednio, w sobotę 21 bm. rozegrali oni w Paryżu treningowe spotkanie z drużyną fabryki Renault — CO Billancourt. Wygrali Węgrzy bez specjalnego wysiłku 18:1.

Składy Węgier i Anglii zostały już ustalone. Węgrzy wystąpią w identycznym składzie jak na Olimpiadzie w Helsinkach: w bramce — **Grosics** (1), w obronie — **Buzansky** (2), **Lorant** (3), **Lantos** (4), w pomocy — **Bozsik** (5), **Zakarias** (6), napastnicy — **Budai II** (7), **Kocsis** (8), **Hidegkuti** (9), **Puskas** (10), **Csibor** (11). Jedyna zmiana nastąpiła na prawym skrzydle, gdzie Budai II zastąpił Palotasa (na Olimpiadzie Palotas grał na środku, a Hidegkuti na prawym skrzydle). W rezerwie pozostają Varhidi, Kovacs I, Palotas i Toth.

Również Anglicy ustalili ostatecznie skład reprezentacji. Po meczach z FIFA i Irlandią dokonali oni kilku zmian, szczególnie w linii napadu. I tak w bramce zagra **Merrick** (1), w obronie — **Ramsey** (2), **Eckersley** (3), **Johnston** (4), w pomocy — **Wright** (5), **Dickinson** (6), w ataku — **Matthews** (7), **Taylor** (8), **Mortensen** (9), **Sevel** (10), **Robb** (11). W spotkaniach z FIFA i Irlandią na pozycji Ramesy'a grał Rickaby, Taylora — Quixall, Sevel'a — Hassal i Robb'a — Mullen.

Prasa angielska komentując skład swojej reprezentacji stwierdza, że jest to najsilniejszy skład jaki Anglia wystawiła w ostatnich latach. Prasa angielska dodaje równocześnie, że ta reprezentacja „ewiazd" piłkarstwa angielskiego, mimo własnego boiska, nigdy jeszcze nie stała przed tak trudnym i odpowiedzialnym zadaniem, jak obecnie w meczu z węgierskimi „czarodziejami".

R. ZDEB